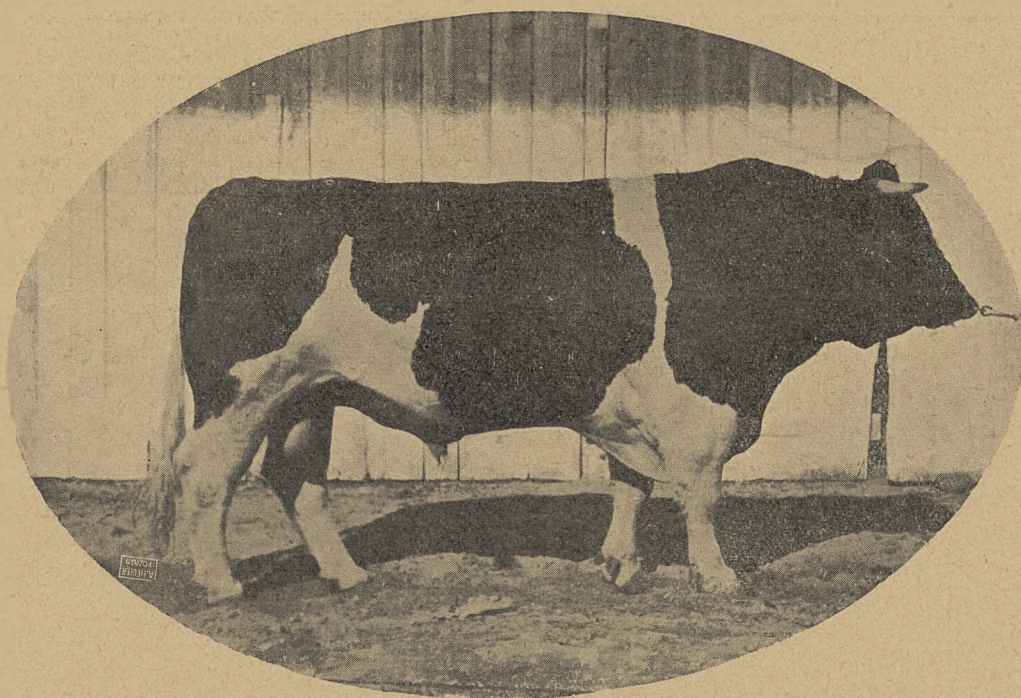


PRZEGLĄD HODOWLANY



BUHAJ NR. KS. ROD. 3088
WŁAŚC.: F. CZAPSKI Z OBRY

ROK II
NR. 4 -

WARSZAWA

KWIECIEŃ
-- 1928 --



Fabryka ALFA- LAVAL

jest największą w świecie i już od 50 lat dostarcza najlepsze wirówki całemu światu, dając rzeczywistą i pełną gwarancję ich dobroci.

Przeszło 3.500.000 wirówek w użyciu!

Alfa-Laval są: zawsze naśladowane – zawsze niezrównane

Tow. **ALFA-LAVAL** Sp.z o.o. Poznań, Gwarna 9, tel. 5354

Abonujcie

Przeгляд

Hodowlany!

Wielkopolski Związek Hodowców Trzody Chlewnej

Poznań, ul. Mickiewicza 33. Telefon 62-43 przy Wielkopolskiej Izbie Rolniczej

poleca zapisane do ksiąg rodowych związku **knurki i maciorki** w wieku powyżej 6-ciu miesięcy następujących ras:

Wielkiej Białej Angielskiej

Białej Ostrouchej (typ Jorkszyr)

Uszlachetnionej Krajowej (Kłapouchy)

Cornwall

Wszelkich informacji związanych z zakupem materiału hodowlanego udziela Sekretarjat Związku.

PRZEGLĄD HODOWLANY

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY PRAKTYCE I TEORJI HODOWLI ZWIERZĄT DOMOWYCH

pod redakcją Dra TADEUSZA KONOPIŃSKIEGO

przy współudziale Dra H. MALARSKIEGO z Puław, Prof. K. RÓŻYCKIEGO z Dublin i inż. Z. ZABIELSKIEGO z Puław

Szerszy komitet redakcyjny:

pp : prof. dr. L. Adametz z Krakowa (Wiednia), A. Budny z Bychawy, J. Czarnowski z Łęk, Inż. W. Dusoge z Warszawy, nacz. Z. Ichnatowicz z Warszawy, prof. dr. K. Malsburg z Dublin, prof. dr. Z. Moczarski z Poznania, prof. R. Prawocheński z Krakowa, prof. dr. J. Rostafiński z Warszawy, W. Szczekin-Krotow z Warszawy, dr. B. Strusiewicz z Torunia, M. Trybulski z Warszawy, Inż. L. Turnau z Chłopów i inż. St. Wiśniewski z Warszawy

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA ZOOTECHNICZNEGO W WARSZAWIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się w Poznaniu przy ul. Mickiewicza 33 w gmachu Wkp. Izby Rolniczej. Nr. telefonu 62-43.
PRZEDPŁATA wraz z przesyłką pocztową, płatna na konto P. K. O Poznań nr. 209 357, wynosi KWARTALNIE 6 ŻŁ, NUMER POJEDYŃCZY 2,50 ŻŁ. Zmiana adresu 50 gr.

OGŁOSZENIA w stosunku 140 zł za stronę, na 2, 3 i 4 stronie okładki 180 zł. Ustępstwo od cen tych udziela się zależnie od liczby powtórzeń bez zmiany tekstu, od 5—40 procent. Bezplatna zmiana tekstu tylko przy całorocznych zamówieniach i nie częściej, niż raz na kwartał. Dla poszukujących posad 50 procent opustu.

Przedpłata, nie wniesiona do dnia 20 pierwszego miesiąca kwartału, będzie pobierana w drodze zaliczki pocztowej z dodatkiem 1,25 zł na koszt zaliczki. W razie niewykupienia zaliczki administracja wstrzymuje wysyłkę pisma, co jednak nie zwalnia przedpłaciciela od zobowiązań. Zobowiązania przedpłacicieli ustają dopiero z chwilą odwołania przedpłaty. Odwołanie nastąpić może tylko z końcem kwartału. Do pierwszego zeszytu każdego kwartału dołączane będą dla ułatwienia przesyłki pieniądze blankiety przekazowe P. K. O.

TREŚĆ :

- Prof. Dr. Jan Rostafiński: Metody prac hodowlanych w Finlandji.
K. Gorzechowski: Na marginesie bekonarstwa polskiego.
Doc. Dr. Tadeusz Konopiński: Przetarg bydła rozplodowego w Poznaniu.
Prof. R. Prawocheński: Powojenna rosyjska literatura zootechniczna.
Marjan Malicki inspektor hodowli: Bydło Czerwone Polskie w świetle cyfr.
Insp. Lucjan Turnau: Czy konie musi się żywić wyłącznie owsem?
Drobne porady hodowlane. — Z instytucji i towarzystw hodowlanych. — Kronika i rozmaitości. — Adresy hodowców. Wiadomości targowe.

Prof. Dr. Jan Rostafiński.

Metody prac hodowlanych w Finlandji.

Finowie nazywają swoją ojczyznę Suomi, co znaczy: półwysep torfiasty. To zatem daje nam z góry pojęcie o tym kraju. Finlandja zajmuje przestrzeń prawie tak samą jak Polska, będąc od niej mniejszą tylko o niespełna 11 tysięcy km². Na tę powierzchnię, wynoszącą 388 483 km², aż 11,5⁰/o zajmują jeziora.

Całej ludności jest tam tylko 3 495 186, a z tej liczby na wsi mieszka 83,2⁰/o. Podczas gdy jednak na południu, w środku i zachodzie kraju jest na km² po 10,2 do 17,8 mieszkańców, to na dalekiej północy wypada ich tylko 2,3 na tych bezbrzeżnych tundrach i lasach, które są pod śniegiem i bez słońca przez 210 dni w roku!

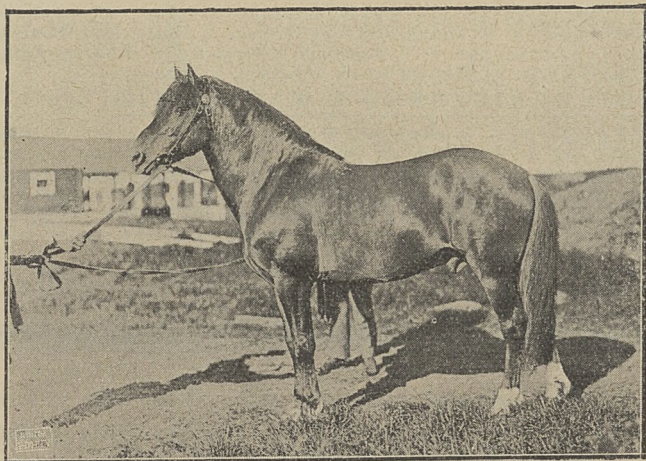
Woda i las, to są dwa elementy, które nadają piętno właściwe temu krajowi, po nich idą łąki, a na samym końcu ziemia orna. Uprawnej ziemi jest 6,1⁰/o całej powierzchni kraju. W tem na całą tę przestrzeń, wynoszącą 2 023 385 ha, jest 38,2⁰/o pod uprawą roślin zbożowych, 4,2⁰/o pod okopowemi, a 47,1⁰/o pod uprawą łąkową (siano) i na pastwiska. Ogólnie nie pomylimy się, jeżeli powiemy, że z posiadanej ziemi przez Fina 90⁰/o stanowi las, a pozostałe 10⁰/o to paśniki i łąki z drobnym odsetkiem pól uprawnych.

Rzecz zatem jest jasna, że w tych warunkach musiała się rozwinąć hodowla zwierząt, że jednak doszła do tak wspaniałego rozkwitu, jaki będziemy mieli sposobność omówić, to jest zasługą wyłączną tamtejszego, karnego, pracowitego i rachunkowego społeczeństwa.

Cyfrowo stan liczebny zwierząt domowych przedstawia się (według spisu z 1925 r.) następująco; podają tylko zwierzęta dorosłe:

	Liczba ogólna	Na 100 ha ziemi uprawnej
Koni	336 347	16
Bydła	1 317 607	62
Owiec	953 024	56
Świń	166 664	12

To zestawienie mówi nam wiele, a mianowicie wyjaśnia stan faktyczny potrzeb rolnika fińskiego w zakresie doboru rodzaju zwierząt przez niego chowanych. Koni jest stosunkowo niewiele, bo konkuruje z nimi na doskonałych szosach automobil, i tylko w pracy uprawy ziemi i wywózki leśnej używany bywa koń, to miejscowej odmiany. Owiec jest stosunkowo wiele, bo wełna w tamtejszym klimacie jest niezastąpionym



Ryc. 1. „Hyvän Eino” Nr. Herdb. 1110; wys. kłębu 155 cm (ojciec nagrodzonego w Lahti ogiera Hyvän-Mirkku Nr. 1905) po ojcu Venosen Poika, matce Hyvän-Piiju J. K. 530

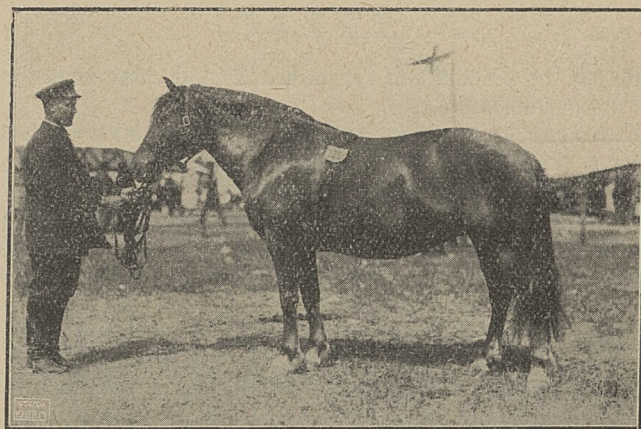
materiałem przedziałniczym, a także dlatego, że każde gospodarstwo ma nadmiar siana. Natomiast pogłowie świń jest nieliczne, jest to bowiem zwierzę, które człowieka podjada, wymaga okopowych, których Finlandja posiada niewiele, dlatego np. na zimę redukuje stan ilościowy w chlewniach tylko do sztuk hodowlanych; resztę sprzedaje się na rzeź. Rekordowe pod względem ilości jest bydło rogate; stanowi ono o bogactwie fińskiego rolnika, jemu jest poświęcona najbaczniejsza bodaj uwaga organizacji hodowlanych, a karma, której ono potrzebuje, jest wszędzie wytwarzana i znajduje się w nadmiarze, prócz części pasz treściwych, a mianowicie wysokoprocentowych w białko makuchów.

W zakresie pracy hodowlanej należy wyróżnić: 1. samodzielne organizacje zarejestrowane „ksiąg rodowodowych” dla koni, bydła, świń i owiec, 2. towarzystwa rolnicze. Tych ostatnich jest dwa, i one się łączą w jedno centralne z siedzibą w Helsingforsie. One jednak prowadzą w zakresie hodowli zwierząt tylko prace wstępne. Właściwa praca leży w zakresie

wspomnianych organizacji ksiąg rodowodowych, które też od hodowców pobierają za wszelkie czynności konsulentów (inspektorów) opłaty i część z tego wpłaca do kas towarzystwa rolniczego, któremu nie przysługuje prawo inkasa pieniędzy za wykonywaną licencję wstępną.

Tyle z uwag ogólnych. Rzeczy szczegółowe nasuną się nam przy omawianiu każdego działu hodowli zwierząt z osobna.

Konie. Organizacyjnie jest ta hodowla przydzielona do Ministerstwa Rolnictwa, uważa się jednak, że to jest faza przejściowa, że urzędnik prywatny jest lepszym pracownikiem¹⁾, wobec czego przydzielili się z czasem i dział koński do Towarzystw Rolniczych i ksiąg rodowodowych. Finlandja posiada 19 związków hodowli konia, działających samodzielnie, każdy na swoim terenie. Od 1902—1918 wprowadzono księgi rejestracyjne dla klaczy, a od 1907 obok tego i dla ogierów, zaś od 1919 r. istnieje państwowa księga rodowa dla klaczy. Jest ona podzielona na pięć działów, tak jak kraj jest podzielony na pięć rejonów hodowlanych końskich. Poszło to stąd, że pięciu konsulentów jest w możności na przydzielonych sobie terenach dokładnie wykonać pracę licencji, pokazów, wykładów, organizacyjną itp. Są oni opłacani przez rząd.

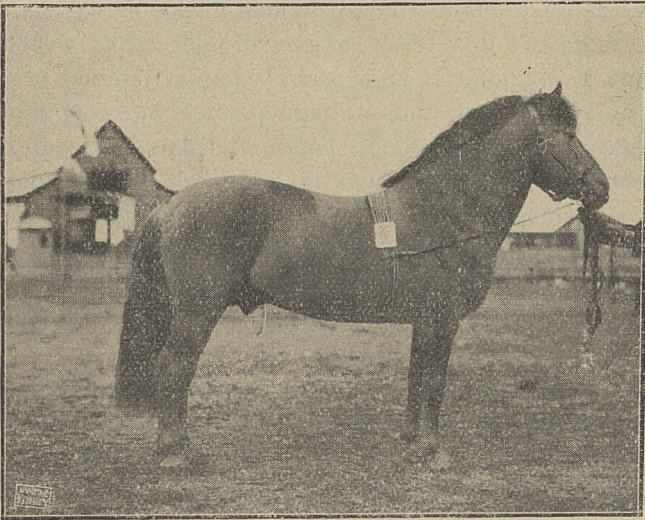


Ryc. 2. Klacz „Taimi” Nr. Herdb. 86. II., urodz. 1916 r., wys. w kłębie 153 cm, uzyskała w Tampere w r. 1922 I nagrodę po ojcu „Peltopoika” Nr. 1308, matce „Piire” H. 183

Rola Ministerstwa Rolnictwa ogranicza się do działu administrowania i strony ekonomicznej. Są w tym ministerstwie trzy działy: kolonizacyjny, leśnictwa i rolnictwa. Obok tego istnieje Państwowy Opiniodawczy Komitet Centralny i Dział doświadczalnictwa rolniczego. Dział „rolnictwo” rozpada się na poddziały: ogólny, szkolnictwo, hodowlę zwierząt, technikę budowlaną, rybactwo, administracyjny i finansowy; przez ten ostatni ministerstwo udziela subwencje.

¹⁾ Opinia p. prezesa dr. R. Pihkali.

Nawiązując do hodowli koni, to są one zależne od działu hodowli, ale są w stosunkowo dużej zależności od czynników rządowych, które mianują głównego konsultanta, stojącego ponad wspomnianymi pięcioma. On to prowadzi księgę stadną dla ogierów, tamci zaś księgi klaczy w swych dystryktach, mając jednak prawo wyboru i zakupu ogierów dla rządu; odbywa się to tak, że najprzód się bada stan ogierów na okręgu, a zebrane dane omawiane są na zebraniu fachowców danego okręgu (Stambuch Komitee für Auftragung der Hengste). Dopiero na podstawie tej decyzji kupno ogiera się zatwierdza lub odrzuca.



Ryc. 3. Ogier „Hylvän-Mirkku” Nr. Herdb. 1905 ur. 1916 r. Wys. kłębu 154,5 cm. Uzyskał na wystawie w Lahti 1927 r. I nagrodę. Ojciec „Hylvän Eino” Nr. 1110, matka „Laaja” Nr. 437.

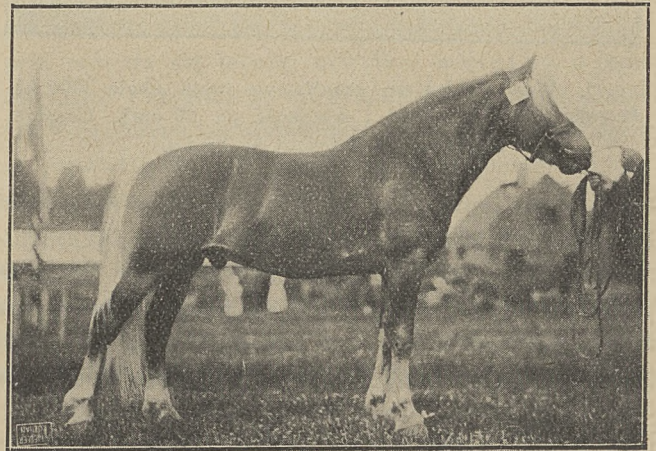
Pozatem są lokalne związki hodowlane końskie, w liczbie ogólnej 19. One się łączą w jeden centralny, który miewa swe zebrania trzydniowe raz na dwa lata; bywały co roku, ale praktyka pokazała, że to było za często. Na czele centralnej organizacji stoi zarząd, który po takim zebraniu wydaje drukiem tom, zawierający referaty fachowe, wygłoszone na zjeździe przez delegatów i konsultentów z każdego z 5-ciu okręgów, porządek dzienny obrad, część dyskusyjną i sprawy bieżące. Wspomniany zarząd jest łącznikiem między rządem a tymi 19-tu związkami prywatnymi.

Charakterystyczne dla fińskich stosunków jest to, że w centralnym Komitecie jest dwóch przedstawicieli rządu natrzech hodowców, czyli, że przewaga głosów jest po stronie tych ostatnich; oni, mając ich większość, decydują, które i jakie sztuki będą zapisywane i t. p. A mimo to rząd płaci na ręce tego komitetu wszystkie subwencje. To jest zrobione jako bodziec dla hodowców i dla „zadowolenia demokracji”, bo — tak mi mówił

mój informator — mogłoby się zdarzyć, że w ministerstwie byłby w tym dziale „biurokratyczny satrapa”, który, mając pieniądze w ręce, dawałby je według swego widzimisie, może nawet wbrew potrzebom i woli hodowców. A przy takiej organizacji nie może być żadna ustawa końska, bez zgody komitetu, przedstawiona przez rząd parlamentowi do zatwierdzenia. Odwrotnie zaś, propozycje rządowe muszą być wpiery przedyskutowane na Komitecie centralnym, na którym nieraz ulegają daleko idącym poprawkom.

Tu konsultent, z którym omawiam te rzeczy, zaznacza, że to jest daleko lepiej zorganizowane w dziale hodowli bydła, bo ono jest całkiem wolne od wpływów rządowych.

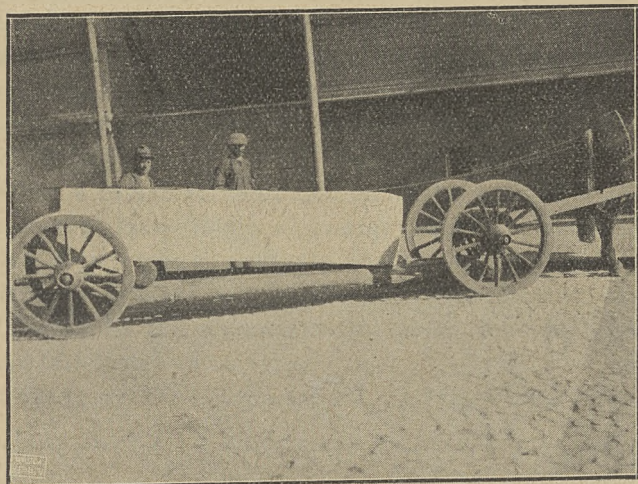
Sprawy sposobu licencjonowania, wyceny na wystawach, konkursów ustala się na centralnym Komitecie, a dopiero potem podkomitety lokalne to u siebie wprowadzają. Tylko sprawy wielkiej wagi uzyskują uprawnienie drogą zmiany statutu. Wpływy z wystaw bierze związek dla siebie, zabierając też wpływy z licencji, jak np. zameldowanie ogiera 30 mk fińskich (1 mk = 0,25 zł), za jego przyjęcie do księgi 150 mk, pozatem płaci taki hodowca od tego aktu rządowi



Ryc. 4. Ogier „Höutti” Nr. Herdb. 2169 po ojcu „Mauri” Nr. 1495, matce „Malli” H. 1374, wys. w kłębie 156 cm.

stempla 200 mk. Z tych wpływów stwarza się kapitał, z którego rząd daje premje, dzieląc konie nietylko według płci, ale i na klasy według wieku, wartości użytkowej i hodowlanej (rozplodowej). W tej ostatniej klasie „ogierzy z potomstwem”, by mogły wejść do niej i stawać do konkurencji, muszą mieć conajmniej 12 sztuk potomstwa, i tu są nagrody najwyższe: 600 do 1000 mk; a jeżeli z ogólnej sumy zostają pieniądze, to na jesieni każdego roku daje się specjalnie tej grupie dodatkowe premje; to jest bodźcem, by stare, a hodowlanie dobre ogierzy jak najdłużej pracowały, bo się je wycenia według jakości ich potomstwa.

Konie fińskie naogół mają wcale dużą masę, są szerokie w zadach, choć są może tam trochę zapłytke. Obwód w klatce piersiowej wynosi około 153 cm. Przebudowanie jest rzadkie. Są to konie długie, a przytem dość ciężkie, dlatego dobrze ciągną. Przedstawiają typ konia średnio ciężkiego, maści najczęściej gniadej, z konopiastą grzywą i takimże ogonem. Średnia wysokość w kłębie mieści się w granicach 150—158 (z wahaniami od 148 do 160 cm). Sławnym był ogier Alaryk, z okręgu wyborskiego,



Ryc. 5. Wóz z blokiem granitowym wagi około 3000 kg (długość 3 m, szerokość i wysokość po 60 cm). Ciągnie jeden koń w mieście po bruku.

i dzisiaj co lepszy koń ma jego krew w rodowodzie. Ustawienie kopyta jest, przy dość wielkiej szerokości, raczej strome, co się wiąże ze skalistym i twardym podłożem kraju; przytem jednak pęciny bywają przydługie, nierzadkie jest też daunowanie, czyli miękka pęcina. Temperament tych koni jest żywy, chody mają dobre, są silne i do powolnej pracy pociągowej, jak i do szybkiego biegu, trenowane specjalnie, nadają się dobrze; złe pod siodło, bo do tego są nieodpowiednie.

Ciekawe, że prawie wcale nie spotyka się pończoszek, coby, zdaje się, mogło wskazywać na brak domieszki zimnej krwi koni zachodnich. Finowie doszli drogą selekcji do tej masy i wielkości koni obecnych, bo np. przed jeszcze 30 laty były one daleko mniejsze. W tej pracy szczęśliwie się stało, że cała ludność rolnicza szła związkom hodowlanym na rękę w ten sposób, że chłopci używali do rozplodu tylko ogierów licencjonowanych, inne zaś kastrowano. W konsekwencji zastosowano rygor, że koń, który nie był (po pewnym czasie istnienia organizacji księgi rodowej) po rodzicach licencjonowanych, nie mógł wejść do księgi wstępnej, a tylko taki uzyskiwał i uzyskuje lepsze ceny i może konkurować o nagrody państwowe.

W związku z tem jeden z ekonomistów fińskich dowodził mi, że się u nich chwilowo hodowla konia nie opłaca, bo jest ich narazie nadmiar w kraju po wojnie. A pozatem nieekonomiczność hodowli konia polega na tem, że koń opłaca jednostkę pokarmową paszy za drogo, średnio w cenie 1 mk złotej, a to jest za wysoko. Zatem się drogo koń kalkuluje. Wprawdzie jest on cały dzień w pracy, nocą jest latem na pastwisku, owies dostaje tylko z wiosną i przy ciężkiej pracy; zimą przy zwózce drzewa w lasach dodaje się owsa 5 kg, a czasem nawet tyle, ile go zjeść potrafi.

Trzeba też zaznaczyć, że hodowca fiński dotychczas za dużo jednostronnie zwracał uwagę na wyrównanie budowy konia, teraz zaś powoli ogół szuka wyceny konia w wydajności jego pracy! Zatem i przed przyjęciem do księgi stadnej badają konia na: ciągnięcie ciężaru z przystawaniem, potem ruszania z ciężarem, ale na ziemi w której wóz łągnie, a koła się zapadają, dalej wymaga się ruszania powolnego, ciągnięcia równomiernego, powoli, bez szarpania, z przystawaniem. Bez tego do księgi stadnej się koń rodowodowy nawet nie dostanie. Odrzuca się także egzemplarze leniwe i zbyt nerwowe.

Co się tyczy konkursów, to wyniki 1926 roku w Pälkäne (40 km od Tamerforsu) dały następujące rezultaty: 1. ciężar zasadniczy był 2500 i 3000 kg na saniach. Wzdłuż drogi, co 5 metrów stało po dwu ludzi zważonych i trzymających kartki ze swymi wagami, i ci się dosiadali na wóz. Było ich tylu, że każdy koń ciągnął ponad 5000 kg, a dwa z konkurujących zdołało pociągnąć po 5800 kg. To było zimą, na saniach, droga była bardzo dobra i równa, mróz niewielki, -3°C . Jest to maximum osiągnięte dotychczas w Finlandji. 2. W roku 1927 robiono próby latem i osiągnięto na zboczach stromym, po twardej drodze, na kołach, że jeden z koni wioził 6 beczek z cementem wagi 1200 kg i 7 mężczyzn, którzy się dosiedli, wagi około 500 kg, zatem razem w przybliżeniu 1700 kg. Przestrzeń wynosiła 0,5 km. I nakoniec 3. na próbach dystansowych, na trasie 114 km od Hamina do Wybarga bieg najlepszy zrobił koń z jednym człowiekiem w saneczkach w czasie 5 godz. 20 min. 15 sek. A 4. w Lahti latem, dookoła jeziora, wózkami, 100 km w 4 g. 4 min. Ta sama zaś klacz „Lira“ przebiegła przestrzeń 70 km, robiąc średnio 1 km w 2,19, a ostatnie 3 km po 2 minuty! Mamy zatem do czynienia z typem szybkobiega, kłusaka północy.

Z ogólnych uwag i obserwacji pragnę dodać jeszcze do wspomnianych omówień, że, jak zestawienia pomiarów wskazują, konie mniejsze są w zadach wyższe, a wysokie konie są równe w przodach

i zadach. Długość tułowia u ich obu jest jednakowa; obwód klatki piersiowej, w procentach wyrażony, jest u małych koni większy i one mają też większą szerokość w piersiach. Konie wyższe (większe) są w zadach węższe. Obwód pod kolanem mają oba typy jednakowy i to samo tyczy się wymiarów nóg tylnych.

Nawiązując jeszcze do konkursów, nadmienię, że ich celem nie jest wyławianie koni najprędszych, ale tych, które w ciężkich warunkach terenowych dobrze ciągną i dawać będą najlepsze wyniki pracy. Dlatego też na takich próbach, gdy droga jest ciężka, to daje się ciężar lżejszy i odwrotnie, im droga jest lżejsza, tem się ciężar powiększa. Określono mi wymagania w ten sposób: koń powinien być na tyle lekki, by średnią pracę dobrze wykonywał, ale zarazem tak żywy, by podołał najcięższej pracy, zawsze jednak równo ciągnąc.

To jest konieczne przy pracy na roli albo przy wywózce drzewa z lasu, gdy sanna jest kopna, bo w ich kraju zimą słońca niema i bywa w dzień ciemnowo, gdy przy wielkim mrozie poprawianie zerwanych postronków jest rzeczą ciężką i niewygodną. Dążą także, by waga tych koni nie była zbyt duża, bo razem z nią rosną koszty utrzymania, szczególnie zimą. Dlatego „średnio lekki“ jest lepszy, daje dobry efekt pracy, a przy nim da się łatwiej utrzymać więcej np. o jedną krowę itp. Przykładem takiej dążności jest np. Danja, która w drobnych gospodarstwach nie chowa rodzimych koni jutlandzkich, ale sprowadza konie małe z Litwy, Irlandji, Norwegji i Finlandji.

Co się tyczy maści koni, dążą, by była jak najjaśniejsza, a uzasadnienie fizjologiczne tego faktu poruszę przy omawianiu maści fińskiego bydła czerwonego. (c. d. n.).

K. Gorzechowski.

Na marginesie bekoniarstwa polskiego.

(Z Zakładu Hodowli i Żywności Zwierząt Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.
Kierownik Prof. Dr. Jan Rostafiński).

Bekonem nazywamy boczek świński odpowiednio przyrządzony, który bywa bardzo chętnie spożywany w Ameryce, szczególnie w Anglji. Ponieważ zapotrzebowanie na bekony w Ameryce przeważnie zaspakaja produkcja miejscowa, Amerykanie bekonów nie sprowadzają; więc państwa, produkujące boczki, jedynie interesuje rynek angielski, obecnie pochłaniający całą europejską wytwórczość bekonów i który dotychczas jest jeszcze nie nasycony.

Pomiary rozplodowych klaczy fińskich, które w II-gim okręgu hodowlanym zostały wciągnięte do księgi rodowej w latach 1923—1925.

I. Pomiary klaczy 1923 r. II-go okręgu hodowlanego:	
1. Grupa 148—150 cm wysoka — cyfry średnie	37 149,2 149,6 100,3 157,2 105,4 178,2 119,4 72,1 48,3 42,4 28,4 54,3 36,4 50,6 33,9 30,4 20,4 19,0 12,7 7,0 4,8 20,7 13,9 8,1 5,4
2. Grupa 152—154 cm wysoka — cyfry średnie	69 152,7 153,2 100,3 160,0 104,8 180,4 118,1 73,5 48,1 42,7 28,0 55,3 36,2 57,7 33,9 31,4 20,6 19,3 12,6 7,1 4,6 21,3 13,9 8,2 5,4
3. Grupa 158 cm i powyżej tego wysoka — cyfry średnie	18 158,6 158,6 100,0 166,4 104,9 185,9 117,2 76,7 48,4 44,2 27,9 56,7 36,4 52,3 33,0 32,6 20,6 19,9 12,5 7,5 4,7 22,0 13,9 8,5 5,4
II. Rok 1924 — cyfry średnie	256 152,8 153,2 100,3 161,1 105,4 181,3 118,7 74,1 48,5 43,3 28,3 55,8 36,5 52,3 34,2 31,6 20,7 19,4 12,6 21,4 14,0 7,1 4,6 8,2 5,4
III. Rok 1925 — cyfry średnie	131 153,6 153,5 100,0 162,7 105,9 182,3 118,7 74,6 48,5 44,0 28,7 56,6 36,9 53,0 34,5 32,1 20,9 19,7 12,8 21,8 14,2 7,2 4,7 8,3 5,4
Ilość zmierzonych klaczy	
Wysokość w kłębie	
Wysokość w krzyżu	
Wysokość krzyża w % wysokości kłębu	
Długość tułowia	
Długość tułowia w % wysokości kłębu	
Obwód klatki piersiowej	
Obwód klatki piersiowej w % wysokości kłębu	
Głębokość klatki piersiowej	
Głębokość klatki piersiowej w % wysokości kłębu	
Szerokość klatki piersiowej	
Szerokość klatki piersiowej w % wysokości kłębu	
Szerokość kości biodrowych	
Szerokość kości biodrowych w % wysokości kłębu	
Szerokość wyrostków siedzeniowych	
Szerokość wyrostków siedzeniowych w % wysokości kłębu	
Obwód pod kolanem	
Obwód pod kolanem, wyrażony w % wysokości kłębu	
Obwód kości nadpęcinowej nogi przedniej	
Obwód kości nadpęcinowej nogi przedniej w % wysokości kłębu	
Szerokość kości nadpęcinowej nogi przedniej	
Szerokość kości nadpęcinowej nogi przedniej w % wysokości kłębu	
Obwód kości nadpęcinowej tylnej nogi	
Obwód kości nadpęcinowej tylnej nogi w % wysokości kłębu	
Szerokość kości nadpęcinowej tylnej nogi	
Szerokość kości nadpęcinowej tylnej nogi w % wysokości kłębu	

Produkcja boczków jest połączona z wieloma trudnościami, bo zarówno hodowla świń w tym celu, jak i ostateczny ich przerób jest bardzo kosztowny i wymaga dużej staranności i umiejętności.

Świnia przeznaczona na bekon powinna posiadać mięso soczyste, ale nie za tłuste, a słonina tworzy warstwę równą i ciekłą, nie przekraczającą na grzbiecie 3,5—4 cm, w przeciwnym razie sztuka nie może być zaliczoną do pierwszej klasy.

Prof. K. Różycki¹⁾ podaje nam następującą klasyfikację:

Jeżeli grubość słoniny na grzbiecie wynosi 4 do 4,25 cm, to zalicza się do II klasy; w przypadku gdy grubość słoniny na grzbiecie przekracza powyższe cyfry, to bekon należeć będzie do III klasy.

Bekony trzeciej klasy są na rynku londyńskim niechętnie widziane, znajdują jednak nabywców w miastach fabrycznych, jak w Manchesterze, gdzie robotnicy nie mogą kupować drogiego bekonu pierwszej klasy.

Aby jednak świnia przeznaczona na bekon odpowiadała powyższym warunkom, musi być: młoda, odpowiednio żywiona, posiadać dobrą wagę i powinna być tej rasy, któraby przy intensywnym żywieniu nie wzbogacała się zanadto w słoninę, a tylko w mięso.

Wygląd zewnętrzny takiej sztuki powinien być następujący: linja grzbietu równa, szynka równo zaokrąglona, zad nie wcięte, kończyny nie zadłgie, brzuch nie podkasany.

Te powyższe cechy oznaczają, że świnia jest dobrą krzyżówką i że była żywioną odpowiednio przez cały czas wzrostu.

Anglicy drogą długiej hodowli stworzyli rasę Jorkszyr, czyli „dużą białą angielską” i Berkszyr, a te dwie rasy w krzyżówkach z rasami pierwotnymi najlepiej się nadają do produkcji bekonów.

Obydwie rasy należą do bardzo płodnych i wczesnie dojrzewających, tak, że w stosunkowo młodym wieku, około 7—8 miesięcy, można z łatwością osiągnąć wagę 90 kg, która odpowiada najlepszemu surowcowi na bekony.

Powyższe gatunki, sprowadzone do nas z Anglii, są jednak delikatne i mało wytrzymałe na nasz klimat, a że je się tuczy zbyt intensywnie celem otrzymania w krótkim czasie pożądanej wagi, sprowadza się je do stanu wrażliwości na choroby i wydelikacenia.

Ogólnie biorąc, aby otrzymać zdrowy i dobry materiał, trzeba świnie otoczyć staranną opieką, a chlewy, w których się one chowają, powinny być odpowiednio zbudowane.

W celu otrzymania bekonu pierwszej klasy, należy prosięta od chwili odsadzenia, tj. po 8 tygodniach,

żyć bardzo intensywnie paszami treściwymi, zawierającymi dużo białka, a więc przede wszystkim mlekiem odtłuszczonym i śrutą. Taka pasza jest jednak bardzo kosztowna i możliwa tylko tam, gdzie gospodarstwo ma dużo mleka chudego, a według zdania dyrektora bekoniarni w Bydgoszczy taki system żywienia może opłacać się tylko w Danji, bowiem tamtejsze gospodarstwa posiadają duży nadmiar chudego mleka, na który nie mogą znaleźć zbytu, spasają więc trzodą chlewną.

U nas w ten sposób żywić byłoby za kosztowne z powodu zbyt wysokiej ceny na zboże i mleko. Paszenie ziemniakami, których mamy pod dostatkiem, jest mniej pożądane, jako jednostronną paszą tłuszczotwórczą, bowiem przy dużej zawartości skrobi mają bardzo mało białka, można jednak uzupełnić brak ten mączką mięsną lub rybną.

Z innych pasz treściwych najlepiej nadaje się jęczmień i żyto prażone.

Według zdania prof. Moczarskiego²⁾ są dwa sposoby tuczenia prosiąt na bekony.

Pierwszy polega na tem, że zaraz po odsadzeniu prosię od matki, t. j. w wieku niespełna 60 dni karmi się je intensywnie słodkim mlekiem i mieszanką zbożową; w ten sposób żywiąc, otrzymujemy w 7 do 8 miesięcy pożądaną wagę.

Druga metoda tuczenia rozdziela czas opasania prosiąt na dwa okresy. Pierwsze 120 dni są okresem tuczenia na mięso paszami obfitującymi w białko, zaś potem po upływie tego czasu sztuka osiąga wagę 70 kg i wtedy pasie się ją forsownie na tucz, karmią uboższą w białko.

Druga metoda w zasadzie nie ustępuje pierwszej, wymaga jednak dużej umiejętności i staranności przy normowaniu pasz w poszczególnych okresach.

Nieco inne zapatrywania na sprawę żywienia prosiąt na bekony ma p. F. Makomaski³⁾; kładzie on duży nacisk na opasanie ziemniakami z dodatkiem białka w postaci mączki mięsnej lub rybnej, bo, jak już zaznaczyłem, pasza sporządzona z samych ziemniaków posiada białka w stosunku do skrobi za mało.

Według obliczeń podanych przez tegoż autora, jedna sztuka bekonowa przez cały okres tuczenia spożywa 9 metrów ziemniaków, 50 kg mączki mięsnej lub rybnej dawkami koło 300 g dziennie i 1 metr jęczmienia dawanego przy dopasaniu.

Tą drogą możemy otrzymać towar ustępujący surowcowi żywionemu metodami poprzednimi, ale ostatni sposób opasania jest według autora ekonomiczniejszy w naszych warunkach, gdyż tą drogą zaoszczędzamy

²⁾ Prof Moczarski: „Przegląd Hodowlany” Nr. 4 r. 1927.

³⁾ Makomaski: „W sprawie opasania ziemniakami”. „Gazeta rolnicza” Nr. 44 rok 1927.

¹⁾ Karol Różycki: „Parę słów o produkcji trzody chlewnej na wyrób boczków i szyniek”. Gazeta Rolnicza Nr. 41 r. 1926.

mleko i pasze zbożowe, na które zawsze znajdziemy zbyt i uzyskamy cenę wysoką przez zastąpienie ich ziemniakami, których mamy w Polsce nadmiar.

* * *

Skoro świnia w ten sposób opasana dojdzie do wagi 90 kg (dopuszczalne są wahania od 75—100 kg) żywej wagi, co powinno nastąpić w wieku sztuki 7 albo 8 miesięcy, wtedy świnie uważamy za nadającą się do bicia.

W rzeźni podlega ona klasyfikacji na oko i zależnie od jej wyniku uzyskuje się odpowiednią cenę, lub świnie nie nadające się odrzuca się.

Pierwszy system stosowany jest w rzeźniach wyrabiających bekon (Czerniewice), drugi sposób stosuje się w rzeźniach miejskich jak np. w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku, gdzie sztuki nieodpowiednie na bekon sprzedaje się na miejscu lub eksportuje się jako żywiec do Czech lub do Austrii.

Techniczny przerób świnie bekonowej w rzeźni jest następujący: sztuka po zakłuciu ulega sparzeniu, oskrobianiu ze szczeciny, wypatroszeniu, następnie opala się ją, aby skóra nieco zmiękła; przecina się ją wzdłuż na dwie połowy, przenosi do chłodni, gdzie stopniowo ostyga do ciepłoty 4⁰ C; w takim stanie zostawia się ją przez 24 godziny.

Po wychłodzeniu usuwa się z każdej sztuki kończyny, łopatki, głowę, kręgosłup, przypilowuje się żebra, mówiąc technicznie, „polkuje się ją“. W tak sporządzony boczek wstrzykuje się pod ciśnieniem 5 atm. solankę⁴⁾ w 13 miejscach.

Potem układa się boczki w basenach, zalewamy tą samą solanką i pozostawia się je pod prasą najmniej na 4 doby.

Baseny nie powinny być za głębokie, gdyż układanie w nich więcej jak osiem warstw jest niepożądane, bowiem głębsze warstwy byłyby pod nadmiernym ciśnieniem, a ropa nie mogłaby do nich swobodnie dochodzić, z tych więc powodów, baseny za głębokie byłyby niewyzyskane.

Po wyjęciu z ropy bekon obsusza się przez 4 doby, potem się go oplukuje i, posegregowawszy na klasy, pakuje w t. zw. rapery.

Raperem nazywamy płachtę płócienną, odpowiednio skrojoną, której cztery skrzydła wiązuje się w jednym miejscu tak, że po przecięciu sznurka, zczepiającego skrzydła, mamy towar odsłonięty i można go łatwo skontrolować.

Klasyfikacja jest następująca:

1 raper z 6 boczki o wadze 41—45 kg
bekon jest lekki, najtańszy

1 raper z 5 boczki o wadze 45—50 kg
bekon średni

1 raper z 4 boczki o wadze 51—55 kg
bekon najlepszy

1 raper z 4 boczki o wadze 55—60 kg
bekon cięższy, dobry.

Wyższe wagi oznaczają już bekony cięższe i gorsze.

Towaru najlepszego jest u nas stosunkowo niewiele. Jak wykazuje statystyka z bekoniami w Bydgoszczy, to na 439 funtów angielskich wysłanych do Anglii, było:

127 najlepszych	96 ciężkich dobrych
84 bardzo lekkich	48 ciężkich gorszych
70 średnich	4 tłustych

Do każdego raperu przypina się karteczkę z firmą i z gwarancją; gotowy towar w raperach przewozi się w wagonach-lodowniach do portu (Gdynia lub Gdańsk), skąd okrętami idzie do Anglii i w ciągu 5-ciu dni boczki już jest na rynku londyńskim.

Wycena bekonów zależy od giełdy londyńskiej. Wskutek zapóźnych doniesień o cenach, nasze rzeźnie są często wyzyskiwane przez firmy odbierające towar w Londynie, dlatego słusznie żąda dyrektor bekoniami katowickiej, aby nasze wytwórnie posiadały, wzorem innych państw, swego obserwatora w Anglii, któryby je informował o cenie bekonów na giełdzie londyńskiej.

W ten sposób ochroniłoby się nasze firmy od wyzysku ze strony hurtowników angielskich.

Metody oraz wydajność pracy w sześciu przeze mnie zwiedzonych bekoniami, t. j. w Grudziądzu, Toruniu, Bydgoszczy, Poznaniu, Katowicach i Łodzi podaje na załączonej tablicy na str. 96.

Polska obecnie posiada jeszcze na tem polu za słabą organizację, aby mogła skutecznie konkurować w przemyśle bekonowym z innymi krajami; trudności te tyczą się zarówno hodowli, jak i samej przeróbki świń.

Przedewszystkiem, aby bekon posiadał dobrą markę na rynku londyńskim, musi być jednolity, a taki surowiec możemy osiągnąć wtedy, kiedy pójdziemy za wzorem Danji i Szwecji i będziemy robili badania w prywatnych chlewniach, zakładali stacje doświadczalne, gdzie przez odpowiednie krzyżówki, a następnie próbne uboje zostaną ustalone mieszańce najbardziej odpowiednie dla naszych warunków bekonowych.

Stąd dopiero będziemy mogli bez wielkich kosztów i bez ryzyka, jakie zachodzą przy sprowadzaniu reproduktorów z zagranicy, czerpać materiał rozplodowy tańszy i pewny, krajowy.

Takie stacje, subwenjowane przez rząd, hodowców i przez fabryki bekonów, powinny pozostawać pod opieką organizacji hodowlanych.

⁴⁾ Skład chemiczny solanki, zwanej inaczej ropą lub lagą, według danych z Poznania jest następujący: 24^{0/0} soli i 1,5^{0/0} saletry rozpuszczonej w wodzie.

Fabryki bekonów	Firma	Kapitał	Lokal	Kierownictwo	Główny majster	Pakowanie	Brokierzy Firma odbierająca bekonny	Ceny w r. 1926	Ceny w r. 1927
Grudziądz	Dr. Moeller	Pomoc finansowa angielska, konto w banku w Angli do 1 milj. złotych. Kapitał obrot. zwraca się w 4 tygod.	rzeźnia miejska	Niemiec	1 Duńczyk	w rapery	R. H. Thompson et c. w Londynie	najwyższa 107 szyl. wrzesień, najniższa 80 szyl. grudzień	najwyższa październik 86 szyl., najniższa grudzień 67 szyl.
Toruń	Jaugsch	Polski	"	Niemiec	2 Duńczyków	"	Shied Thomson et c. w Londynie Rudion Limitet.	"	"
Bydgoszcz	„Fabryka konserw mięsnych”	Polskie tw. akc. (pomoc angielska) 5 tys. funt. szt.	"	Polak	1 Duńczyk	"	R. H. Thompson et c. w Londynie	"	"
Poznań	Dr. Moeller (filja)	Podobnie jak w Grudziądzu	"	Polak	1 Duńczyk	"	R. H. Thompson et c. w Londynie	"	"
Katowice	„Polski bekon” połączony z „Silesbacon”	Polsko-Niemiecki	"	Polak	1 Duńczyk	"	Joh Laudon et Co i przez ludzi zaufaniu innych	"	"
Łódź	Karmonja sp. akc.	Polska sp. akc.	"	Polak	Anglik z Danji	"	Kukson et Co	fabryka nie istniała	"

Żywienie świń w Polsce nie jest jednakowe i w wielu miejscach odpowiednie, a jak duży wpływ ma karmienie na jakość bekonu, najlepiej świadczy fakt, że firma dr. Möllera w Poznaniu zaproponowała rządowi, aby zamiast dania im pożyczki, wypłacał premje producentom za dobrze wyhodowane sztuki.

Niemniejsze trudności mają do pokonania nasze fabryki bekonów, konkurujące w tym przemyśle z innymi krajami.

Nie mówiąc już o wyzyskiwaniu ich przez londyńskich odbiorców, fabryki nasze mają do walczenia z krajowymi konkurencyjnymi przetwórcami, z których niejedna opiera się na niepolskim kapitale; te ostatnie (choć nie wszystkie) — jak słyszymy — celowo dążą do obniżenia wartości polskiego bekonu, drogą nieodpowiedniego przygotowywania boczków. Co się tyczy hurtowników londyńskich, to oni obniżają też klasę polskiego bekonu, dołączając nasz pierwszorzędny do transportów duńskich i szwedzkich, na których im więcej zależy, a powstałe luki w transportach polskich uzupełniają brakami przesyłek tamtych krajów.

Z danych zebranych u p. Basińskiego, dyr. Zw. Bekoniarni w Warszawie, wynika, że w sierpniu 1926 roku powstał związek polskich bekoniarzy pod nazwą „Bacunion”, do którego należały: Czerniewice, Ruda na Śląsku, Bydgoszcz, budująca się fabryka w Solcu, Lwów (fabr. konserw), Chodorów (w budowie), Dębica, Katowice, Król. Huta, Poznań, Grudziądz, Gniezno, Tczew, Chojnice i Toruń.

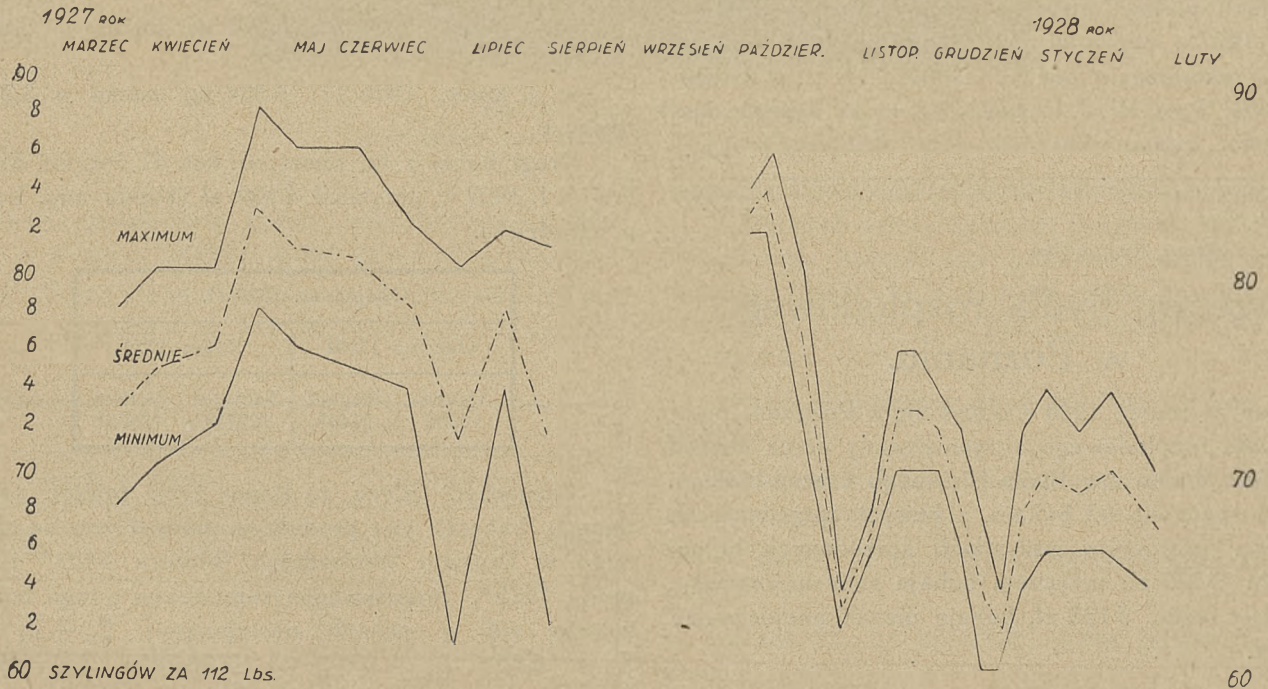
Później jednak ostatnie fabryki, a więc Katowice, Kr. Huta, Poznań, Grudziądz, Gniezno, Tczew, Chojnice i Toruń zawiązały swój osobny „Związek Poznański”.

Rzeźnie te opierają się na kapitałach obcych, kierownikami są przeważnie cudzoziemcy i, co jest charakterystyczne, bronią się przed pomocą finansową rządu polskiego.

Przemysł bekoniarzy w rolnictwie ma bardzo duże znaczenie jako jeden z nielicznych działów w tym przedsiębiorstwie, dający szybki, bo w ciągu 7—8 miesięcy obrót pieniężny i spore zyski.

bekonowych w Polsce.

Przez kogo wycena	Czy jakość się zmienia	Kontakt z tow. hodowl.	Skąd materiał?	Od kogo biorą	Do-stawcy	Wagi świń i dopuszczalne wahania	Możność produkcji tygodniowo sztuk	Wyprodukowały w 27 roku tys cent	Stan obecny i warunki rozwojowe na przyszłość	Okresy wahań w ilości świń dostarczanych
Brokierzy Gielda londyńska	jakość stała	niema dawn. z „Izbą rolniczą” w Toruniu	Poznańskie i Pomorze	na rynku przez dostawców	Polacy Niemcy	najlepsza 90 kg wah. dop. 75—100 kg	1000	8	Fabryka nieczynna, świnie są zadrogie	ilość maleje w lutym marcu czerwcu październiku listopadzie
„	w żniwa bekon gorszy	niema	„	przez dostawców	Polacy Niemcy	„	600—1000	—	„	słabiej przed żniwami
„	jakość stała	niema dawniej z „Izbą roln.“ w Toruniu	na rynku w Poznaniu	dostawców niema	dostawców niema	„	800—1000	7	cena żywa musi nie przewyższać 160—200 gr/kg	drobne wahania w ciągu roku
„	„	niema	„	dostawców niema	dostawców niema	„	400—450	—	„	najmniej od lipca do połowy września
„	„	niema	Poznańskie Małopolska Kieleckie	od dostawców	Polacy Niemcy	„	1200	Polsk. bekon 12 Silesia bec. 10	fabryka idzie słabo, cena żywca zadroga	najslabiej w okresie żniwnym i około now. roku ogółem 6 miesięcy
„	„	niema	z okolicy	od dostawców	Polacy	„	400—600	nie podano	fabryka zwinięta	



Tablica wahań cen naszych bekonów na rynkach angielskich w r. 1927/8.

Z jakim zapalem nasi rolnicy zaczęli produkować surowiec na boczki, świadczy o tem szybki rozwój naszego przemysłu bekoniarского w latach 1926 i 1927.

Niestety nasze biura statystyczne w 1926 roku pozycji eksportu bekonów nie notowały, cyfry są więc nie pełne.

Wywóz zaś boczków w roku 1927 według danych z „Głównego Urzędu Statystycznego“⁽⁵⁾ jest następujący:

Miesiąc	Kraj importujący	Quintali	Za sumę w tys. zł
Styczeń	Anglja	228	70
Luty	„	803	208
	Niemcy	65	22
Marzec	Anglja	1 268	366
Kwiecień	„	852	258
Maj	„	1 109	339
Czerwiec	„	994	282
Lipiec	„	582	179
Sierpień	„	100	25
Wrzesień	„	—	—
Październik	„	261	83
Listopad	„	—	—
Grudzień	„	157	46
	Suma	6 419	1 878

Zastój w tym przemyśle w czasach ostatnich tłumaczy się złym urodzajem w r. 1926, który pociągnął za sobą wzrost cen na pasze, tak, że chwilowo (1927 i wiosna 1928) produkowanie bekonów dla wygórowanej ceny żywca nie opłaca się.

Dla ilustracji stosunków panujących na rynkach angielskich podaję tablicę wahań cen naszych bekonów w 1927 i początku roku bieżącego (p. wykres).

Na zakończenie pozwolę sobie złożyć podziękowanie WP. Prof. Dr. J. Rostafińskiemu za łaskawe kierownictwo i cenne wskazówki przy niniejszej pracy.

Doc. Dr. Tadeusz Konopiński.

Przetarg bydła rozplodowego w Poznaniu.

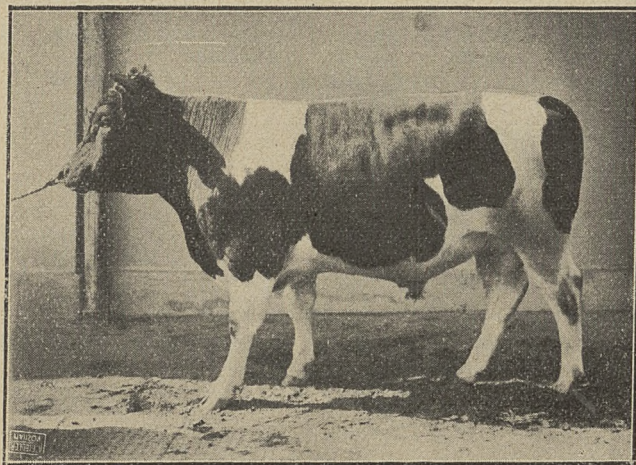
Dnia 21 marca 1928 r. odbył się w Poznaniu przetarg bydła rozplodowego, zorganizowany przez Zarząd Wkp. Twa Hodowców Bydła Nizinnego czarno-białego. Ogółem spędzono 62 buhaje, z których sprzedano 52.

Cena przeciętna wszystkich sprzedanych buhaji wynosiła 2 325 zł, przyczem buhaje zalicencjonowane przyniosły przec. 3 123 zł, buhaje niezalicencjonowane 1 678 zł.

⁵⁾ „Handel zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej”, miesięcznik. G. U. S. Warszawa.

Najwyższe ceny uzyskali:

P. senator Dr. Jerzy Busse z Tupadł pow. Kcynia 5 300 zł za buhaja nr. katalogu 15 (nr. lic. 3262), ur. 7. 11. 1926 r. po Tomie 2606 z Holle 9890. Buhaja tego kupiła maj. Klęka.



Rys. 1. Buhaj Hector II. 3262 — Tupadły (nr. kat. 15).

Hector II nr. 3262 H. P.			
Holle 9890		Tom 2606	
Trompète 12660	Lucifer 1855	Tomate 12665	Ramses 1192*

Mleczność matki tego buhaja, Holle 9890, wynosiła:

w r. kontr. 1925/26: 5 008 kg mleka o 3,20% tłuszczu.

w r. kontr. 1926/27: 6 524 kg mleka o 3,20% tłuszczu.

Drugi buhaj z tej obory, nr. kat. 47 (nr. lic. 3339), ur. 15. 1. 1927 r., przyniósł 4 100 zł (kupiła maj. Ujazd p. Grodzisk).

Onegin nr. 3339 H. P.			
Okarina 17141		Roger 2752	
Osuna 15082	Magnet 2140*	Tarantel 122718	Volker 12803*

Zaznaczyć należy, że Roger 2752 (ojciec sprzedanego buhaja) jest produktem samochowu na sławnego w Prusach Wschodnich Wintera 3439* i Jagiełło 1925*. Intensywność samochowu u tego buhaja wyraża się w sposób następujący: $Z_0 - Z_2 = 0$; $Z_3 = 18,75$; $Z_4 = 25,0$; $Z_5 = 28,125$; $Z_6 = 28,90$. Dziadek licytowanego buhaja, Magnet 2140*, premjowany na wystawie przemysłowo-rolniczej w r. 1923

w Poznaniu, jest synem Ramsesa 1192, z którego się wywodzi buhaj nr. 3262, poprzednio opisany.

Matka licytowanego buhaja, Okarina 17141, dała w r. kontr. 1925/26: 3 709 kg mleka o 3,28⁰/₀ tłuszczu, w r. 1926/27: 3 518 kg mleka o 3,37⁰/₀ tłuszczu, — tejeż matka, Osuna 15082, w r. kontr. 1924/25: 5 361 kg mleka o 3,23⁰/₀ tłuszczu.

Trzeci buhaj z tej obory, nr. kat. 16 (nr. lic. 3266), przyniósł 2 500 zł (kupiła maj. Wonieść). Buhaj ten pochodzi po pierwiastce, mleczości zatem wykazać jeszcze nie mogła. Natomiast babka tego buhaja, Tabuła 16485, wykazała w r. kontr. 1925/26: 4 433 kg mleka o 3,28⁰/₀ tłuszczu, w r. 1926/27: 5 398 kg mleka o 3,30⁰/₀ tłuszczu.

Należy wspomnieć, że Wkp. Izba Rolnicza, uznając zasługi w kierunku podniesienia mleczości, przyznała

Produkcyjność krów w rodowodzie tego buhaja:

Silvrette 120001:

W roku 1925: 5 770 × 3,19 = 184,06

„ 1926: 6 161 × 3,22 = 198,38

„ 1927: 6 868 × 3,22 = 221,19

Silve 68064:

W roku 1919: 4 370,6 × 3,69 = 161,12

Juno 16394:

W roku 1909: 3 201 × 3,80 = 121,97

„ 1910: 4 254 × 3,52 = 150,00

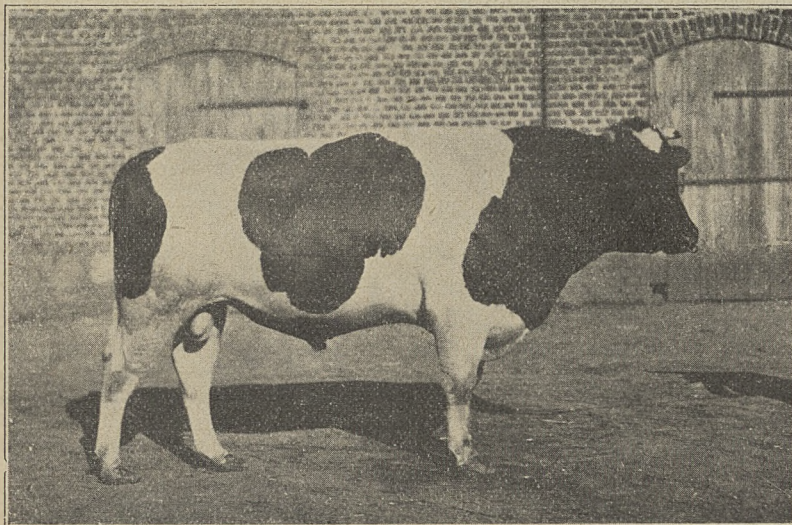
„ 1911: 2 333 × 4,42 = 103,20

„ 1912: 6 305 × 4,15 = 261,94

„ 1913: 6 151 × 4,14 = 258,47

„ 1914: 5 254,9 × 3,83 = 200,06

„ 1915: 6 324,6 × 3,84 = 243,73



Ryc. 2. Buhaj Herman 10950,
ojciec buhaji nr. kat. 49, 51, 52, 53 i 54 (Chrustowo).

hodowcy medal złoty (przec. mleczość wszystkich krów w r. kontr. 1926/27: 4 894 kg o 3,28⁰/₀ tłuszczu).

P. Dietsch z Chrustowa p. Oborniki uzyskał 4 000 zł za buhaja nr. kat. 50 (nr. lic. 3318), ur. 3. 2. 1927 r.

Miron nr. 3318 H. P.							
Canaria III 17639				Siegfried 2557			
Canaria II. 16497		Barnimsohn 1937*		Silvrette 120001*		Juvel 25486*	
Canaria 7636 W. H. P.	Novokurt 1573	Dame II 9206	Melchert 1448	Silve 68064	Junior 19300*	Juno 16394*	Nelson 22781

Nadmienić należy, że buhaj Siegfried 2557 (ojciec licytowanego buhaja) jest produktem samochowu na sławnego Elso II 34 i Kobolta 8058 (analiza rodowodu: $Z_0 - Z_1 = 0$; $Z_2 = 25,0$; $Z_3 = 31,25$; $Z_4 = 43,75$; $Z_5 = 56,25$).

Buhaja omawianego kupił ks. Mirski z pow. Stołpeckiego.

Następne 5 buhaji, przesłanych przez hodowcę na licytację, przyniosły:

nr. kat. 51, nr. lic. 3321: 3 700 zł (kupiła maj. Bielawy),

nr. kat. 52, nr. lic. 3320: 3 500 zł (kupiła maj. Staniew),

nr. kat. 53, nielicencjonowany (kupiła maj. Trzebaw),

nr. kat. 54, nr. lic. 3317: 2 950 zł (kupiła maj. Małachowo),

nr. kat. 49, nielicencjonowany i niesprzedany (licytowany do 1200 zł).



Ryc. 3. Buhaj Carewicz 3327 (nr. kat. 65), z Zalesia.

Wszystkie te buhaje pochodzą po Hermanie 10950, który przez ojca swego, sławnego Brutus Juvela 23320, wywodzi się od Blüchera 7345. Matka Hermana, Hanny II 47524, dała w r. 1921: 4693 kg o 3,0% tłuszczu, w r. 1922: 4878 kg o 3,43%, w r. 1923: 3796 kg o 3,25%, w r. 1924: 4080 kg o 3,69% tłuszczu.



Ryc. 4. Buhaj Radjo 2856, Zalesie, — ojciec buhaji nr. kat. 63 do 65.

Mleczność matek licytowanych buhaji nie jest wykazana, gdyż w r. u. kontrola mleczności została przerwana przez pryszczycę.

P. Muszyński z Zalesia p. Buk uzyskał za 4 buhaje 13 200 zł (przec. jeden buhaj 3 300 zł).

Najwyższą cenę z tej stawki osiągnął buhaj nr. kat. 65 (nr. lic. 3327), ur. 10. 2. 1927 r. (kupiła maj. Lipie p. Częstochowa za 3 900 zł). P. ryc. 3.

Buhaj ten pochodzi od Radjo 2856, który jest produktem samochowu na premjowanego buhaja Eldo 22050 (w jego wstecz pokoleniach znajdujemy zasób krwi Matadora 589*). Matka Radja, Reinhardine 129 280, wykazała w r. 1923: 4109 kg mleka o 3,28% tłuszczu.

Natomiast nieszczególna jest mleczność matki licytowanego buhaja, która wykazała w roku kontr. 1925/26: 2 935 kg mleka o 3,30% tłuszczu. Ta niska mleczność tłumaczy się tem, że w roku kontrolnym panowała w tej oborze pryszczycza, pozatem niska ta mleczność spowodowana została brakiem paszy (wskutek długiego zalewu łąk i pastwisk).

Nr. kat. 66 (Zalesia).

Maharadza nr. 3325 H. P.							
Witwe II 17848				Caesar 2854			
Witwe 15191		Nero 1670*		Susanna 91750		Juvel 25486*	
Witwe VII 13049	Berserker 1490	Hilda 9058	Nobel 911	Quitte 78551	Edeljing 16629*	Juno 16394*	Nelson 22781

Buhaj nr. kat. 63 (nr. lic. 3323) przyniósł 3 000 zł. (kupił Dr. Chosłowski z Czarnegosadu) — buhaj nr. kat. 64 (nr. lic. 3 330) przyniósł 3 600 zł (kupiła maj. Bielawy), — buhaj nr. kat. 66 (nr. lic. 3325), przyniósł 2 700 zł (kupił hr. Poniński z Piotrkowic).

Pierwsze dwa buhaje pochodzą po Radjo nr. 2856, którego wyżej opisaliśmy, ostatni nr. lic. 3325 od Ceesara 2854.

Krowa Susanna 91750 wykazała:

w r. 1920: $3148,8 \times 3,38 = 106,266$
 „ 1921: $4448,4 \times 3,30 = 147,054$
 „ 1922: $4721,7 \times 3,27 = 154,165$
 „ 1923: $5239,0 \times 3,25 = 170,294$

też matka, Quitta 78558:

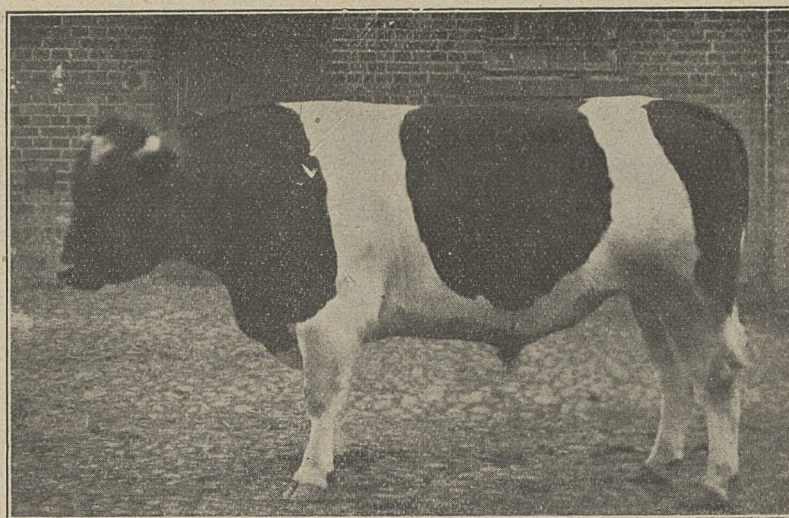
w r. 1919: $4271,2 \times 3,19 = 136,43$
 „ 1920: $5274,3 \times 3,20 = 168,954$
 „ 1921: $4782,3 \times 3,28 = 156,790$
 „ 1922: $5311,4 \times 3,19 = 109,341$
 „ 1923: $5120,6 \times 3,04 = 155,786$

Bohun nr. 3335 H. P.			
Soblica III 18564		Raróg 2588	
Soblica 13852	Dagmar 10907	Remonta 10907	Jurand 1940

Mleczność matki tego buhaja, Soblicy III 18564, była:

w r. kontr. 1924/25: 4 573 kg mleka o 2,93⁰/₀ tłuszczu
 „ 1925/26: 4 851 „ „ „ 2,72⁰/₀ „
 „ 1926/27: 6 284 „ „ „ 2,78⁰/₀ „

Mleczność tej krowy bardzo dobra, ⁰/₀ tłuszczu niski (!), jakkolwiek przeciętny ⁰/₀ tłuszczu wszystkich krów w tej oborze wynosił w r. kontr. 1926/27: 3,32⁰/₀ (mleczności 4516,7 kg). W dowód uznania za pod-



Ryc. 5. Buhaj Teodor 10858, premjowany na wystawie przemysłowo-rolniczej w r. 1923 w Poznaniu (Przyborówko).

Babka Ceesara, Juno 16394, dała:

w r. 1909: $3201 \times 3,80 = 121,97$
 „ 1910: $4254 \times 3,52 = 150,0$
 „ 1911: $2333 \times 4,42 = 103,20$
 „ 1912: $6305 \times 4,15 = 261,944$
 „ 1913: $6251 \times 4,14 = 258,476$
 „ 1914: $5254,9 \times 3,83 = 200,066$
 „ 1915: $6324,6 \times 3,84 = 243,132$

Tak samo, jak poprzednio zazaczyłem, mleczność matki licytowanego buhaja jest nieszczególna (w roku kontr. 1925/26: 3757 kg mleka o 3,0⁰/₀ tłuszczu w roku 1926/27: 3267 kg mleka o 3,0⁰/₀ tłuszczu).

Po przebrnięciu przez okres zaraz jest rzeczą hodowcy doprowadzić mleczność swych krów do należytej wysokości. Tego spodziewa się ogół hodowców.

P. Władysław Fenrych z Przybrody p. Rokietnica przysłał na przetarg dwa buhaje. Pierwszy, nr. kat. 57 (nr. lic. 3335), ur. 26. 3. 1927., przyniósł 3 500 zł (kupił hr. Czarnecki z Gogolewa).

niesienie mleczności uzyskał hodowca w r. b. srebrny medal Wlkp. Izby Rolniczej.

Drugi buhaj z tej obory, nr. kat. 36, przyniósł 2 600 zł. Mleczność matki tego buhaja wynosiła:

w r. kontr. 1924/25: 4 807 kg mleka o 3,30⁰/₀ tłuszczu
 „ 1925/26: 4 686 „ „ „ 3,68⁰/₀ „
 „ 1926/27: 4 946 „ „ „ 3,52⁰/₀ „

P. S o n d e r m a n n z Przyborówka pow. Szamotuły wystawił 3 buhaje, wszystkie z doskonałą mlecznością (w dowód uznania za podniesienie mleczności uzyskał hodowca brązowy medal Wlkp. Izby Rolniczej — mleczność przeciętna wszystkich krów w tej oborze w r. kontr. 1926/27: 4 394 kg o 3,19⁰/₀).

Buhaj nr. kat. 39 (nr. lic. 3337), ur. 28. 1. 1927 r., przyniósł 3 100 zł. (Kupiła maj. Ujazd p. Grodzisk).

Buhaj ten pochodzi po Aktionär 2609, który wywodzi się od sławnego Blüchera 7345. Matka licyto-

wanego buhaja, Dame VIII 15613 (ród Nobla 911!), wykazała:

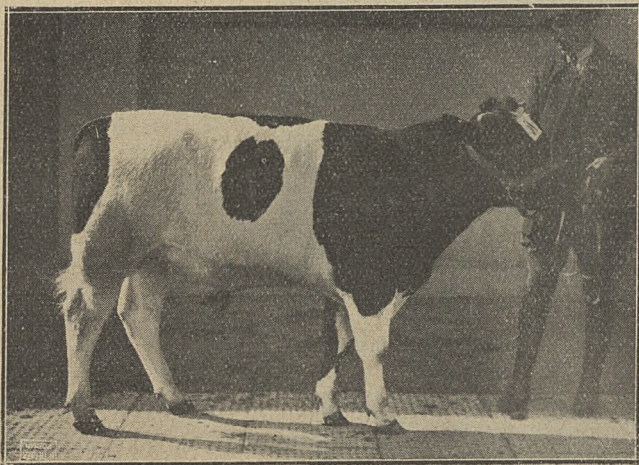
w r. kontr. 1925/26: 3 892 kg mleka o 3,07⁰/₀ tłuszczu
 „ 1926/27: 5 387 „ „ „ 3,06⁰/₀ „
 „ 1927/28: 5 161 „ „ „ 3,29⁰/₀ „

Zaznaczyć należy, że rodzina Dame należy do najlepszych w oborze.

Następne dwa buhaje, nr. kat. 38 (nr. lic. 3338) oraz nr. kat. 41 (nr. liczby 3336) licytowane były, pierwszy do 3 000 zł, drugi do 3 400 zł. Hodowca ich jednak nie sprzedał, gdyż cena wydawała mu się zbyt niską, spodziewając się uzyskać w oborze cen wyższych.

Obydwa buhaje pochodzą po Toradorze 2897, którego ojcem jest premjowany na wystawie przemysłowo-rolniczej w r. 1923 w Poznaniu buhaj Teodor 10858 (prawuk Blüchera 7345). Buhaja Teodora przedstawia rycina 5.

Najlepszy z tej stawki był buhaj nr. kat. 38, nr. lic. 3338.



Ryc. 6. Buhaj Turtan 3338, nr. kat. 38 (Przyborówko).

Turtan nr. 3338 H. P.							
Beharrlichkeit VI 17177				Torador 2897			
Beharrlichkeit III 13765*		Barnim 1691		Beharrlichkeit IV 14935*		Teodor 10858*	
Beharrlichkeit 4267	Nobel 911	Elise 68104	Basus 13754	Beharrlichkeit 4267	Nobel 911	Therese II 85695	Broer 20234*

Mleczność matki tego buhaja, Beharrlichkeit VII. 17177 (rodzina Beharrlichkeit była premjowana na

wystawie przemysłowo-rolniczej w r. 1923 w Poznaniu), wynosiła w r. kontr. 1926/27: 5 218 kg mleka o 3,45⁰/₀ tłuszczu.

Mleczność matki buhaja nr. kat. 41, Beharrlichkeit IX 17611 (córka premjowanego na wystawie przemysłowo-rolniczej w Poznaniu Bootsmana 2182), wynosiła w r. kontr. 1927/28: 4 008 kg mleka o 3,41⁰/₀ tłuszczu.

P. Czapski z Obry p. Golina uzyskał za buhaja nr. kat. 17 (nr. lic. 3304), ur. 9. 10. 1926 r., 3 500 zł od maj. Boguszyn.

Mussolini nr. 3304 H. P.							
Waldbraut III 9999				Ursus 2781*			
Waldbraut II 14730		Winterblut 1696		Jelly 87655		Prior 21809*	
Waldbraut 6349 W. H. P.	Lump 1402	Hortense 96402	Ramses 8161	Jette 73582	Alerich 16667	Hebe 31828*	Prinz 18825*

Produkcyjność krów z rodowodu powyższego: Waldbraut III 9999 (matka licytowanego buhaja): w r. 1927/28: 3 840 kg mleka o 3,22⁰/₀ tłuszczu

Jelly 87655 (babka)
 w r. 1922: 5 773 kg mleka o 3,48⁰/₀ tłuszczu
 „ 1923: 5 552 „ „ o 3,62⁰/₀ „

Hebe 31828 (prababka)
 w r. 1922: 4 110 kg mleka o 3,86⁰/₀ tłuszczu.

Drugi buhaj z tej obory, nr. kat. 18 (nr. lic. 3334), przyniósł 2 300 zł (kupiła maj. Klęka). Buhaj ten pochodzi po tym samym ojcu, co buhaj poprzednio opisany, t. j. po Ursusie. Matka tego buhaja wykazała w r. kontr. 1927/28: 3 872,7 kg mleka przy 2,92⁰/₀ tłuszczu.

Trzeci buhaj z tej obory, nr. kat. 48 (nr. lic. 3333), ur. 14. 1. 1927 r., był licytowany do 2 500 zł.

Z kolei uzyskania najwyższych cen kroczy pan Oertzen z Pępowa, pow. Gostyń.

Buhaj nr. kat. 30 (nr. lic. 3331) przyniósł 2 900 zł (kupił p. hr. Szembek z Wysocka). Mleczność matki: 3 475 kg mleka o 3,30⁰/₀ tłuszczu.

Buhaj nr. kat. 31 (nr. lic. 3332) przyniósł również 2 900 zł (kupiła maj. Jabłonna). Mleczność matki: 4 222 kg mleka o 3,31⁰/₀ tłuszczu.

Buhaj nr. kat. 28 (nr. lic. 3309) przyniósł 2 600 zł (kupiła p. Kęszycka z Karczewa).

Buhaje nr. kat. 32 i 33 nie zostały zalicencjonowane, uzyskały też niższe ceny.

P. Dr. S o n d e r m a n n z Wyszyn pow. Budzyna uzyskał za buhaja nr. kat. 36 (nr. lic. 3322) 2700 zł (kupił p. Hantelmann z Baborówka), Buhaj ten pochodzi po Derby 2716 z Agatina II 17061. Mleczność Agatiny II 17061 wynosiła w r. kontr. 1927: 4416 kg mleka o 3,03% tłuszczu.

zjawisko, zaobserwowane na ostatnim przetargu, będzie coraz więcej zaznaczane. Rozumni hodowcy będą poszukiwać tylko takich buhaji, które przypuszczalnie będą posiadały cechy wysokiej mleczności, gdyż jest to najpewniejsza droga podniesienia mleczności potomstwa.



Ryc. 7. Buhaj Ursus 2781, ojciec buhaji nr. kat. 1, 17, 18 i 48.

Zaznaczyć należy, że Derby 2716 jest synem premjowanego buhaja Bootsmann 2182, który przez Blüchers-Bismarcka 17001 wywodzi się od Blüchera 7345.

Pozatem niezłe buhaje wystawili p. Schendel z Orłowa (nr. kat. 44), p. Gohlke z Przybrody i t. d.

Reasumując wszystko wyżej powiedziane, możemy stwierdzić, że przy ocenie buhaja przez kupujących użytkowość mleczna zwierzęcia stawiana była na pierwszym miejscu. Dawało się to odczuwać, obserwując przed przetargiem kupujących, którzy pilnie badali wywieszane tablice z mlecznościami przodków buhaji i studjowali katalogi, w których mleczności były również podane.

Buhaje z wybitnymi mlecznościami wzbudzały przy licytacji silne zainteresowanie i, jakkolwiek nie osiągnęły może bezwzględnie najwyższych cen, to, stosunkowo do ogólnego rozwoju, ceny buhaji z wysokimi mlecznościami matek były znacznie wyższe, niż ceny tych buhaji, których matki wykazały użytkowość mniejszą.

Podniesienie mleczności bydła stało się powszechnym dążeniem hodowców i dlatego też mogą przypuszczać, że w miarę rozwoju kontroli mleczności

Prof. R. Prawocheński.

Powojenna rosyjska literatura zootechniczna.

Dzięki nawiązanym ostrożnym stosunkom z niektórymi byłymi swoimi kolegami, pozostającymi za czerwonym kordonem, udało mi się otrzymać znaczną partję nowych rosyjskich porewolucyjnych książek i czasopism z dziedziny hodowli zwierząt domowych.

Przeważnie, za bardzo małymi wyjątkami, wśród autorów widzimy nazwiska dobrze znanych jeszcze z przedwojny osób z prof. Kuleszowem, senjorem rosyjskiej zootechniki, na czele. Lecz 1. poruszone tematy, rozmach postawionych obecnie w Rosji zagadnień zootechnicznych, ich rozstrzygnięcie i wogóle pewne bogactwo treści i 2. wysoka wartościowość niektórych prac zasługują na specjalne zwrócenie na nie uwagi.

Opisując w „Gaz. Roln.” wrażenia i rozmowy swoje z Rosjanami z Sowietów na Międzynarodowym Kongresie Genetyków zaznaczyłem, że uczonym rosyjskim tak jak poecie w nieszczęściu nic innego nie pozostało w życiu — po za twórczością. Tem

się tłumaczy to, zdawałoby się, nienormalne zjawisko, że obecnie rosyjscy uczeni pracują z takim wielkim napięciem, pomimo ciężkich materialnych i stokroć cięższych (jak to bezpośrednio od nich słyszałem przy ostatnim spotkaniu) moralnych warunków.

Szczególnie ten punkt widzenia znalazł swój wyraz na przykładzie prof. Kuleszowa, który już przed 25 laty spokojnie żył sobie na emeryturze we własnym domku w jednym z małych powiatowych miasteczek. Obecnie zaś ten stary a używający zasłużenie światowej sławy zootechnik znowu musiał zacząć pracować (na 8-ym dziesiątku), wykładać w Moskwie w nowoutworzonym instytucie zootechnicznym i powtórnie zająć czołowe miejsce w rosyjskiej zootechnice. Tego mało. Leżący przede mną jego „eksterjer”, wydany w 1926 r., niewątpliwie należy do najlepszych prac z tej dziedziny, jakie kiedykolwiek wyszły tak w Rosji z pod jego pióra, jak i wogóle gdziekolwiekby na zachodzie. Śmiało można zaliczyć tę książkę prof. Kuleszowa do chef d'oeuvre'ów zootechnicznej literatury. Trzeba jednocześnie się dziwić autorowi, który w 73 roku swego życia i w tak niezwykle trudnych przejściach i warunkach potrafił coś podobnego napisać.

Jeśli chodzi o krótkie scharakteryzowanie książki Kuleszowa „eksterjer”, to zacznę od tego, że mamy w niej całkiem współcześnie ujęty podręcznik, oparty tak na licznych i współczesnych europejskich źródłach, jak i na oryginalnych, a bogatych spostrzeżeniach i doświadczeniu autora.

Przy tem znać w książce wpływ raczej angielskiej szkoły, której prof. Kuleszow był zawsze zwolennikiem, w przeciwieństwie do innych rosyjskich profesorów zootechniki, hołdujących raczej niemieckim wzorom.

Zwłaszcza ten wpływ anglo-saski uwydatnił się wyraźnie w osądzeniu przez Kuleszowa metody wyceniania budowy zwierząt domowych przy pomocy wymiarów. Mianowicie, „stosowanie przez niemieckich przeważnie autorów wymiarów”, — pisze Kuleszow, — „przyczyniło się do tego, że mamy w dziedzinie hodowli koni całe stosy prac, nie mających absolutnie żadnego praktycznego znaczenia, a w dziedzinie hodowli bydła Lydtin i Werner ze wszystkich swoich prac o pomiarach pozostawili tylko łaskę, nazwaną na cześć Lydtin'a, i więcej nic realnego”.

Trudno dosadniej określić syzyfową pracę adeptów t. zw. „Centimeterschule”, nad którą obecnie przechodzą i w Niemczech do porządku dziennego.

Kuleszow m. i. radzi przy nauczaniu w szkołach eksterieru stosować metodę, używaną w Ameryce

w rolniczych college'ach i polegającą na punktacji poszczególnych partji ciała, ogólnego wrażenia budowy i użytkowości zwierzęcia.

Szeroko pisze Kuleszow o typach biologicznych oraz o konstytucji zwierząt, w czym jest b. bliski do koncepcji naszego prof. Malsburg'a. Jednocześnie autor wzmiankuje w krótkich słowach różne rasy, ustala nadzwyczaj oryginalne i praktyczne metody rozróżnienia na oko zasadniczych typów użytkowych i porusza również kwestje wydajności oraz odporności zwierząt. Mając bogate doświadczenie praktycznej hodowli, prof. Kuleszow nierzadko zgoła zupełnie inaczej traktuje te kwestje, niż inni jego koledzy z kategorii t. zw. gabinetowych uczonych.

M. in., charakteryzując konstytucję merynosowej owcy, Kuleszow zaznacza, że wpływ swój merynosowe owce zawdzięczają nie tylko wysokiej wartości swoich wełn, lecz również i swojej niezwykłej odporności w związku z mocną konstytucją, z którą żadna inna odmiana owiec równać się nie może.

Przytoczone w książce u Kuleszowa opisy ras są zwięzłe, jasne i dowodzą jednocześnie, że autor każdą z tych ras zna i miał z nią do czynienia. Zwłaszcza są ciekawe dane o miejscowych rosyjskich rasach, zebrane przez autora już po rewolucji, w czasie 1925-1926.

Ciekawe są i niektóre zdania prof. Kuleszowa: naprzykład jego pogląd o różnych zdolnościach u bydła, co do przetworzenia paszy w mleko albo mięso, pogląd na bydło kalmuckie i kirgizkie, jako na bydło raczej mięsne, niż robocze (ukraińskie stepowe, bałkańskie, romanjolska r. we Włoszech).

Warto zanotować również zdanie Kuleszowa o meryno-prekosach, których on uważa za wyraz cofnięcia się wstecz cienkorunnej hodowli w porównaniu z okresem z przed 40—50 lat, kiedy przeważały Infantado negretti i czyste Rambouljety.

Wogóle książka prof. Kuleszowa przez każdego zootechnika jest czytana z olbrzymią ciekawością jako obfitująca w cenne uwagi i wskazówki.

Drugie kapitalne wydanie (2 tomy po kilkaset stron) przez prof. Bogdanowa „Ogólnej zootechnjii” w pierwszej swej części traktuje o żywieniu, głównie opierając się na starym wydaniu (przedwojennym) pracy byłego znakomitego rosyjskiego prof. Czyrwińskiego, który, jak wiadomo, pierwszy odkrył w 70 latach ub. stulecia rolę węglowodanów w ustroju zwierzęcym w produkcji tłuszczów i dał podwaliny następnym badaniom znanego Kellner'a.

Dodane są tylko przez Bogdanowa, który też w swoim czasie przyczynił się do wykrycia niektórych zjawisk podczas tworzenia się tłuszczów w organizmie, pewne ustępy o nowych poglądach na białko, oraz

dane o żywieniowych doświadczeniach dość szeroko postawionych w S. S. S. R. i t. p.

Natomiast 2-gi tom o właściwej hodowli, doborze i t. p. tematach zawiera niektóre oryginalne rozdziały, opiewa wyniki różnych połączeń, wzmiankuje o roli genetyki i t. p.

Naogół jednak Bogdanow pisze z właściwą dla niego wielką erudycją, ale trochę rozwlekle. Niema tej lapidarności, jasnego zwięzłego stylu i fotograficznego określenia, jak to mamy u Kuleszowa. Dla tych, co są obznajomieni z książką prof. Adametz'a ogólnej hodowli lub prof. Kronacher'a, praca Bogdanowa nie przedstawia nic nowego ani nadzwyczajnego. Zaznaczyć można tylko ciekawe poglądy o konstytucji przy doborze reproduktorów, przyczem autor niewątpliwie jest pod silnym wpływem teorii prof. Malsburg'a („Zellen-grösse“).

Trzeci rosyjski autor zootechnik, prof. Iwanow, wystąpił obecnie po wojnie z wielkim dziełem o hodowli owiec, w którym najdłużej się zatrzymał nad hodowlą t. zw. „wołoszskiej“ owcy. W 2-ch tomach swojej książki Iwanow detalicznie opisuje tak charakterystykę rosyjskich grubowłnistych ras, jak i merynosowych, metody badań nad wełną i t. p. M. in. Iwanow polemizuje z Kuleszowem co do pochodzenia włoszskich owiec. Kuleszow uważa ich za naszych cakłów (stąd i nazwa „wołoszka“ — „Wałaszska“), Iwanow zaś, opierając się na różnicach ogona), — (u rosyjskiej włoszkiej — ogon tłusty), odnosi ich do całkiem różnych ras. O ile wiem, prof. Adametz, którego można uważać za wielki autorytet w kwestjach pochodzenia i rozszedlenia zwierząt domowych, w rosyjskich włoszskich owcach widzi owce pokrewne cakłom, lecz należące do innego (późniejszego) okresu inwazji tej rasy do Europy.

Do książek Iwanowa, traktujących o hodowli owiec i (2-iej) o hodowli świń, można zaliczyć również tak zw. „biuletyny stacji doświadczalnej w Ascania Nova“, którą prowadzi tenże autor. Znajdujemy tam opisy doświadczeń nad krzyżowaniem różnych ras dzikich i kulturalnych oraz dane i doświadczenia z zakresu żywienia świń na bekony.

Wogóle doświadczenia z bekonami postawione są obecnie w Rosji na szeroką skalę, w związku z otwarciem w różnych miejscach bekoniami... Tout comme chez nous...

Nic jednak nadzwyczajnego w tych biuletynach niema. Natomiast są ciekawe wzmianki o faktach udatnych skrzyżowań angorskich kóz z baranami. Jak wiadomo, możliwość pojawienia takich krzyżówek w zootechnice była zawsze kwestjonowana.

Z młodych autorów (aczkolwiek przedwojennego przygotowania) warto zaznaczyć pracę prof. Maligo-

nowa, zawierającej dokładny opis i naukowo ujęte sprawozdanie o ekspedycji do Syberji w celu zbadania miejscowego końskiego pogłowia. Autor był przewodniczącym, ma się rozumieć licznej partji badaczy, którzy zebrali dane z wielotysięcznego materiału. Opracował go autor, wzorując się na naszej z p. inż. Kączkowskim odbitce o fragmencie kopalnej czaszki konia z okolic Puław według metody Czekanowskiego. Przy bogactwie materiału w Syberji, oryginalnych typach, mało tkniętych kulturą człowieka, praca Maligonowa („Izsledowanje łoszadej Sibirskaho kraja“) daje dużo nowego i ciekawego.

M. i. Maligonow całkowicie potwierdza zapatrywanie (w naszej powyżej cytowanej pracy wypowiedziane po raz pierwszy), że E. Przewalski, należy raczej do ciężkich typów koni, niż do lekkich stepowych. Cały szereg mongolskich koni dał indeksy tułowia i głowy zbliżone do zachodnio-europejskich koni i wyraźnie różniące się od koni orjentalnych. Maligonow przytacza również przykłady t. zw. „neotencji“, to jest wczesnego lub późnego sformowania się zwierzęcia i odpowiedniego wyglądu różnych typów koni, wyglądu przedewszystkiem dziecięcego (u starszych koni — „infantylnizm“), czyli źrebięcego itp.

Może więcej efektowną pracę wydał drugi rosyjski młody zootechnik p. Kisłowski o typach zwierząt domowych, dziedziczności typu jako całości, pewnych charakterystycznych cechach itp. Praca Kisłowskiego została również wydrukowana w Anglii w „Proceedings of British Cattle British Conference“ pod red. prof. Finlay. Kisłowski szeroko używa metody biometrycznej, opierając się głównie na danych ze stadniny Chrenowskiej.

Również biometryka zastosowana jest i przez 3-go rosyjskiego młodego autora, prof. Garkawi, który referował swoje prace w Berlinie podczas Kongresu Genetyków i spotkał się z wielkim uznaniem.

Wyniki pracy p. Garkawi, mającej na celu głównie zbadanie wyników doboru buhaji i krów o pochodzeniu od mniej lub więcej wydajnych mlecznych linii, są mniej więcej te same, co otrzymał u nas Szczekin-Krotow (p. „Studja zootechniczne“, Poznań). Zasługuje na uwagę w pracy Garkawi wzmianka o szeroko postawionej sieci doświadczeń i dane dokładne z różnych włościańskich związków kontroli obór, świadczących, że włościańska hodowla w Sowietach silnie się rozwija.

Tak uderzają oficjalne sprawozdania, przysłane mnie z listami od dawnych kolejów, że całkowicie zasługują na zaufanie, — o działalności włościańskich związków kontroli mleczności krów.

Mianowicie, otwarte w 1923 r. włościańskie związki kontroli ogłaszają wyniki kontroli np. włościańskich związków w Moskiewskiej gub. z 965 zarejestrowanych

krów miejscowych odmian (przeważnie t. zw. jaro-sławek). W roku 1926/27 przeciętna wydajność była 2621 kg, a najwyższa od prawidłowo żywionej krowy 7074 kg, przy 3,85% tłuszczu.

Stada doświadczalnych lub państwowych obór dały jeszcze lepsze wyniki: mianowicie, w oborach bestużewskiej rasy w Uljanowskiej gub. (d. Symbirska) za 1926/27 160 krów przeciętnie dały za laktację (kontrola codzienna) około 3000 kg przy 4,3% tłuszczu. Najlepsza krowa dała 5052 kg przy 4,5% tłuszczu.

Śmiem wątpić jedynie w czystość tej t. zw. bestużewskiej rasy, bo uczestniczyłem przed 20 laty w organizacji obór bestużewskich w Symbirskiej gub. i osobiście kupowałem dla nich w Anglii 2 buhaje dairy shorthorn (mlecznego kierunku), a ziemstwo sprowadziło buhaja Wilstermarszkiej rasy, do której bestużewska jest rażąco podobna.

Może najbardziej dla nas — Polaków są ciekawe dane o wydajności czerwonych, t. zw. niemieckich krów, które przecie są prawdopodobnie spokrewnione z naszą czerwoną rasą. Otóż kilka krów na południu (koło Rostowa nad Donem) w łotewskiej kolonii dały przeszło 6000 kg przy 3,8—4% tłuszczu i figurowały na na wystawie rolniczej w r. 1927 w Rostowie.

Wydajność chołmogorskiej rasy na północy (Archangelska gub.) była już przed wojną przedmiotem uwagi i badań specjalnych, ponieważ równała się najlepszym rekordom holenderskich krów w Holandji. Obecnie jednak rasa ta widocznie silnie podczas rewolucji ucierpiała, bo związki kontroli nie ogłaszają danych przekraczających 4500 kg, aczkolwiek podkreślają wysoki (do 4,3) % tłuszczu.

Naogół do związków kontroli w Rosji obecnie należy około 35 000 włościańskich gospodarstw w różnych rejonach z 60 000 krów. Jak na olbrzymi kraj — mało; jak na zniszczony bezprzykładną w dziejach anarchją, kraj — całkiem przedstawia się dużo, poważnie i świadczy, że jednak hodowla w Rosji ma widoki na przyszłość i że Rosjanie, prawdopodobnie, według ciekawych, a głębokich uwag prof. Moczarskiego w 1. nr. Przeglądu Hodowlanego, mają domieszkę krwi innej, nie słowiańskiej (bo czysta słowiańska rasa według sżusznych uwag prof. M. mało interesuje się hodowlą).

Wobec bogactwa miejscowego materiału w Rosji i co do mlecznych ras, kwestja importu tych ras z zagranicy nie istnieje. Natomiast co do mięsnych ras specjalna Rada Zootechniczna postanowiła szeroko importować mięsne rasy, zakładając szereg obór Shorthornów, Herefordów, Aberdeen-angusów i innych importów, przeważnie na południowym wschodzie.

Prace i sprawozdania z naukowej zootechnicznej działalności kończą się w 1927 r. wydaniem wielkiej książki przez prof. Liskuna „Hodowla zwierząt” oraz

kilku artykułami z dziedziny zootechniki w naukowym agronomicznym wydawnictwie „Puti sielskaho choziajstwa” różnych autorów, między niemi starego prof. Kałantara o „Przyczynach biologicznych powstawania leicyzmu w umaszczeniu zwierząt”, prof. Popowa, Jurasowa i innych.

Zawierają biuletyny również różnych rolniczych instytutów i m. i. z Wołogodzkiego instytutu mleczarstwa kilka cennych przyczynków i doświadczalnych prac, głównie w kwestji żywienia krów mlecznych i świń.

Co do nauki żywienia, to w 1926 r. wydana została książka prof. Popowa, mniej więcej streszczająca wyniki współczesnej teorii żywienia. Z książki tej widzimy, że do 1923 mniej więcej roku w Rosji pracownicy naukowcy byli pozbawieni możliwości otrzymywania zagranicznych czasopism. Dopiero po 1924—25 r. zamionuje się wyraźny wpływ zagranicznej literatury i wyjazdów rosyjskich uczonych zagranicę. Tak prof. Iwanow, prof. Popow, prof. Garkawi spędzają w Ameryce i Europie blisko rok, przywożą stamtąd nowe wiadomości i zakupiony inwentarz zarodowy (kilkaśet świń z Anglii i kilka tysięcy owiec merynosów z Niemiec i Ameryki Północnej).

O ile w hodowli bydła mlecznego widoczną jest tendencja do stosowania chowu w czystości ras miejscowych (zresztą, jak widzieliśmy istotnie bardzo wydajnych), w chowie świń Sowiety idą pełną parą w kierunku wielkiej białej rasy i to skrzętnie dobierając pewne linje krwi tej rasy. Dowiadujemy się o tem z ciekawej książki, wyd. po ukraińsku p. Redkina „Świniarstwo” 1927. Aczkolwiek autor nie należy do kategorii profesorów lub uczonych zootechników, a raczej był zawsze wybitnym praktykiem, jednak dzieło jego pod względem treści, doboru rysunków i przejrzystego ujęcia sprawy, zwłaszcza normowania żywienia, stoi na wysokim poziomie.

Poświęca autor sporo miejsca m. i. pastwiskowemu wychowu (świń starszych na uwięzi — forma rozpowszechnionego paszenia na Ukrainie), żywieniu na bekon itd.

Wydania z dziedziny hodowli koni zajmują całkiem osobny, że tak powiem, dział, biedniejszy co do ilości. Spotykamy i tu imiona przedwojennych starych autorów: Saksa, piszącego o dziedziczeniu „rzerżenia” („roaring”) u koni pełnej krwi, Jurasowa — o genealogji kłusaków, Brauner'a (prof.) o kopalnych koniach w południowej Rosji i t. p. Z młodszych sił (aczkolwiek też i tu przedwojennego przygotowania), wybija się wśród autorów-genealogów p. Witt. Jego wstęp do t. zw. „Gosplemknigi” — jest bezprzecnie wybitną monografią orłowskiej rasy kłusaków, obfitującą w ciekawe genetyczne spostrzeżenia, ujęte pod

kątem współczesnej nauki. Sama zaś „Gosplemkniga“ (tom I) co do swego redagowania, przejrzystości i formy przedstawia wysoki wyraz umiejętnej organizacji rejestracji, o wiele lepiej w dodatku redagowanej niż z czasów przedrewolucyjnych.

Niedarmo w przedmowie do tej książki znajdujemy chętlive zdanie o tem, że druk zarodowych ksiązek koni w Rosji (początek w 1823 r.) po za Angielskim Stood Book pełnej krwi wyprzedził poczynania tego rodzaju w Europie.

Kilka również chętlivych zdań o nowej erze hodowli koni w Rosji i bajecznych niby horoskopach na przyszłość niemile uderzają czytelnika, nieprzyzwyczajonego do odnośników tego rodzaju z pod pióra Sowieckiego Komisarza, redakcji — ksiąg zarodowych.

W każdym razie Gosplemkniga mogła być i jest poniekąd prawie że trudno doścignionym wzorem wydania tego rodzaju dla innych państw i ras. Byłbym szczęśliwy, gdybym doczekał się w Polsce perjodycznego wydawnictwa tego rodzaju i na tym poziomie co Gosplemkniga, w dziedzinie jakiegokolwiek bądź hodowli, nie wyłączając i naszej księgi koni pełnej krwi.

Pomijam mniej ważne prace Sierbrowskiego, Swirenko i innych autorów, nic nowego nie przedstawiających.

Na zakończenie zwrócę uwagę na prace zjazdu hodowlanego w styczniu 1928 w Leningradzie, na którym powstała ciekawa scysja między profesorem Kolcowem, dyrektorem instytutu biologii stosowanej (w Moskwie), a prof. Filipczenko (Katedra Genetyki Uniwersytetu w Petersburgu). Otóż prof. Kolców niezawodnie jest upojony przyjęciem, które mu zgotował w Berlinie w 1927 r. Międzynarodowy Kongres Genetyków, gdzie go spotkano wspaniałą owacją.

Z tej racji Kolcow skłonny widocznie jest trochę zgóry traktować swoich kolegów, więc m. i. wyraził się o przedstawicielach zootechniki dość krytycznie, mówiąc, że „wogóle zootechnika mu się przedstawia jako staruszka bezsilna i bezradna, którą obecnie prowadzi za rękę dziewczynka mała w postaci młodej nauki genetyki”.

Kolcowowi odpowiedział dość dobitnie i ostro Filipczenko (dzieło którego o zmienności m. i. zostało przetłumaczono w 1927 na niemiecki język), a pozatem i prof. Iwanow. Zaznaczono przez nich, że ten, który nie widzi co zrobiono na polu dociekań hodowlanych przed Mendlem i Morgan'em, a również kto nie widzi, jak dużo w dziedzinie właściwej genetyki oparte jest na doświadczeniach zootechnicznych, — ten sam jest ślepcem i to ślepcem zarozumiałym, ryzykującym zabłądzić, pomimo trzymania się za rękę wspomnianej dziewczynki.

Prace doświadczalne są drukowane w Sowietach w sprawozdaniach licznych obecnie instytutów oraz technikum'ów (średnio-wyższych szkół rolniczych), artykuły hodowlanej treści w specjalnych fachowych czasopismach. Z nich, zdaje się, najpoważniejszym ma być „Wiestnik Żywotnowodstwa”, który co do formy kontynuuje przerwany w 1918 roku miesięcznik tego samego tytułu.

W różnych centrach sowieckich republik wychodzą też popularne tygodniki hodowlane o dość umiejętnej podwójnie agitacyjnej treści: z jednej strony, rozpowszechnienia fachowych wiadomości, z drugiej, — czysto komunistycznych idei. Prym tu wiedzie „Gołos Siew. Kawkazskaho Chliboroba”. Pismo to zawiera kilka arkuszy bogato ilustrowanych, przy czym jeden dział listów — zawiera listy i zdania autorów — czytelników obok fotografii autora i jego podpisu. Przeważnie to są włościanie, czasem b. prymitywnie wyrażające swoje myśli, lecz redakcja skwapliwie drukuje, wiedząc, iż to niezawodnie przyczyni się do poczytności czasopisma.

Naturalnie, nie mogę i nie mam nawet chęci zaznaczać o licznych innych wydaniach tego rodzaju, w językach rosyjskim, ukraińskim, tatarskim i t. p. Rzecz znamienna, że wszystkie artykuły piszą z reguły autorzy po rosyjsku, specjalne zaś tłumacze tłumaczą ich na język sztucznie utworzonej, a faktycznie nieistniejącej samodzielności narodowej. Może warto zaznaczyć tylko o białoruskich wydawnictwach Mińskiego Uniwersytetu i Horyhoreckiego Instytutu Rolniczego, w których w 1926 m. i. była umieszczona ciekawa praca prof. Kaługina „Badania nad świnią jednokopytową”.

Nie są znane mi niektóre świeże ukraińskie wydawnictwa perjodyczne. Podobno można znaleźć ciekawe notatki. W niemieckim wydaniu „Züchtungsbiologie” prof. Kronacher'a spotykałem przetłumaczony artykuł Melnyk'a o czaszkach bydła ukraińskiego, opracowywanych w nowym Instytucie Rolniczym w Kamieńcu Podolskim i ogłaszanych tamże. Również spotkałem się z notatką rosyjskiego lub ukraińskiego autora w amerykańskim piśmie „Heredity”.

Wogóle, reasumując wrażenie z przysyłanych ksiązek, odbitek prac i czasopism sowieckich, można dopatrzeć w nich wyraz żywotnych sił narodu rosyjskiego, który, pomimo niesłychanego ucisku wolności osobistej i niewymownie ciężkich moralnych warunków, rok rocznie staje wyraźniejszym. Gra tu niewątpliwie i prawo wielkich liczb, — z wielkiej ilości prac, z wielkiej ilości autorów zawsze mamy więcej szans otrzymać coś wartościowego, niż z małej ilości. Ma znaczenie i przyszłowiowe bogactwo naturalne olbrzymich krajów, rozmach włożonych na poszczególnych badaczy zadań

i stopniowe zwyciężanie przez rzeczywistość życiową sztucznych i narzuconych siłą formułek komunistycznych. Komunizm się cofa przed życiem, które znowu powołuje do przerwanej pracy. Formy jej nowe, ale treść ta samą i bodaj że wzdychająca w większości wypadkach do starych form.

W każdym razie, nas, bliskich sąsiadów Rosji i lepiej niż kto inny znajomych z tym krajem, nie może nie obchodzić powstająca tam fachowa literatura i prace, świadczące o poważnym ruchu nowych i starych sił naukowych, dostosowanych do nowego układu politycznego i ekonomicznego państwa.

Byłbym popełnił wielką nieuwagę, gdybym zapomniał powiedzieć o przekładach rosyjskich z zootechnicznej literatury. Ponieważ żadne konwencje dla Sowietów nie istnieją, jako burżuazyjny wymysł, więc wszystko co warte jest, zostaje tłumaczonym i tanio sprzedawanym. W ten sposób został np. przetłumaczony (raczej okradziony) prof. Adametz, którego Hodowla Ogólna, wydana w Europie po polsku, niemiecku i czesku, została już przetłumaczona i na rosyjski. Przetłumaczony również został Crew („Animalis Genetic“) i wielu innych autorów, którzy ani swego zezwolenia nie dali, ani żadnej gratyfikacji nie otrzymali. Konsekwentność bolszewików tu jest nadzwyczajna.

Kraków, 4. III. 1928.

Marjan Malicki, inspektor hodowli.

Bydło Czerwone Polskie w świetle cyfr.

Zabieram głos z dwóch powodów.

Po pierwsze, by ogół hodowców dowiedział się, w jakim stanie rozwoju znajduje się Związek Hodowców bydła polskiego przy Wydz. Hod. C. T. R. w Warszawie, a po drugie, by gołosłownym zarzutem, stawianym rasom krajowym, przeciwstawić materiał cyfrowy.

Gołosłowne zarzuty rzadziej dają się słyszeć ze strony praktyków-hodowców, więcej zato stawiane są przez tych, którzy materiałem cyfrowym nie operują, do zaczerpnięcia tego materiału ze źródła, to jest ze Związków Hodowlanych, nie dążą, zato szafują pojęciami genetycznymi i biologicznymi i na nich rozwijają argumentację, mającą osłabić znaczenie tych ras.

Ta argumentacja, wypracowana w ciszy laboratorium, czysto naukowa, gdyby była oparta na materiale cyfrowym, byłaby zabójczą i z pewnością zyskałaby liczne rzesze hodowców-praktyków, którzy, skruszeni własną nieświadomością, zawróciłiby z błę-

dnej drogi, na którą nieopatrznie weszli i zarzuciliby hodowlę bydła krajowego.

Tymczasem jak przedstawia się rzeczywistość?

Związek Hodowców Bydła Polskiego w Warszawie spotyka się od szeregu lat nie tylko z objawem bardzo licznych zgłoszeń nowoprzystępujących członków Związku i z licznymi zapotrzebowaniami na materiał żeński, ale również z objawem powtórnego zakupu materiału żeńskiego z hodowli włościańskiej, przez długoletnich i nowych członków Związku, którzy, zachęceni dotychczasowymi rezultatami, pragną oborę powiększyć.

Znamienną rzeczą jest, że nie było wypadku, by likwidowano oborę rasy krajowej i zaprowadzano inną rasę. Były i są natomiast liczne wypadki, że likwidowano oborę obcej rasy i zaprowadzono lub powiększono oborę rasy krajowej. Życzącym mogę wymienić nazwy majątków i nazwiska hodowców, którzy tak postąpili.

A dlaczego zachodzą takie objawy? Czy czyniono to dla jakiejś fantazji? Sądzę, że w dobie powojennej rolnicy nie kierują się już fantazją i sentymentem, a myślą więcej kategoriami ekonomicznymi, a w danym wypadku dali się uwieść wynikom cyfrowym.

Dlatego nie mam żadnych obaw, by odstraszenie ogółu hodowców od hodowli bydła rasy krajowej, sposobem nie opartym na dość ścisłych przesłankach, t. j. na wynikach cyfrowych, by taki sposób odstraszania miał osłabić zainteresowanie rasą krajową.

Stale mam tylko jedną obawę, że praca hodowlana, nieracjonalnie prowadzona i nie oparta na ścisłej kontroli użytkowości, że tak pojęta praca prowadzona w pewnych ośrodkach hodowli bydła czerwonego polskiego może dać fatalne wyniki. Sam sentyment dla rasy krajowej nie wystarczy i z tej drogi trzeba zejść.

Kryterjum stosowane przy ocenie użytkowości bydła, nie oparte na dowodach cyfrowych, jest nie do przyjęcia.

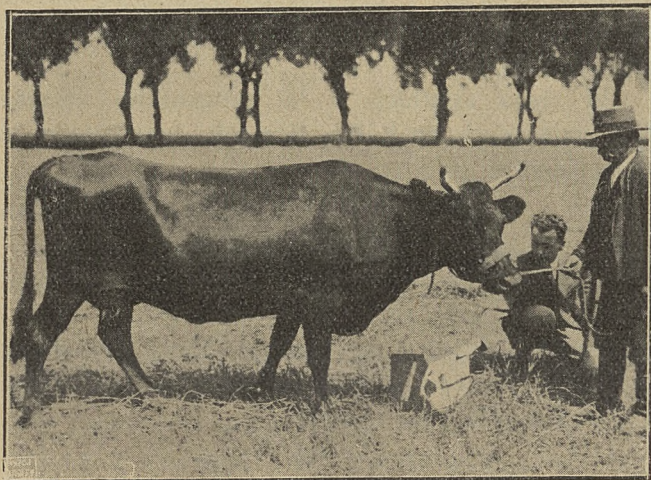
Trudne jest do przyjęcia również w tych ośrodkach hodowlanych, gdzie ciemnota hodowców drobnej własności lub opieszałość hodowców większej własności jest przyczyną smutnego objawu, że nie prowadzi się żadnego rachunku użytkowości krów. Także nie do przyjęcia jest i w tym wypadku, gdy ktoś, mając możliwość korzystania z materiału cyfrowego, nawet dość ścisłego, nie korzysta z niego, lecz krytycyzm swój opiera na przesłankach, aczkolwiek naukowych, lecz nie cyfrowych, a więc ogólnikowych.

Nim przystąpię do właściwego tematu, to jest do omówienia zdolności użytkowych krowy rasy krajowej czerwonej — pragnę dać ogólny rzut oka na stan obór, zapisanych do związku.

Jest to konieczne dlatego, że według mych spostrzeżeń, wśród ogółu rolników wyolbrzymiany jest

okres pracy nad bydłem czerwonym polskim i stawiane są przesadne wymagania co do jego użyteczności, t. j. takie, jakie można stawiać od ras zaawansowanych lub też od hodowli, która może pochwalić się intensywną pracą, nie przerywaną przez zniszczenie wojenne.

Związek Warszawski datuje swe istnienie od 1909 r., więc przed wojną działalność Związku ograniczyła się tylko do lat pięciu.



Ryc. 1. „Sikora” I — Nr. 408 II — ob. I b.

1924/5 — 2853 kg o 3,78% tłuszczu, 277 dni doju — 13 lat

1925/6 — 3193 „ o 3,96 „ „ 289 „ „ — 14 „

1926/7 — 3650 „ o 3,96 „ „ 296 „ „ — 15 „

właściciel Wł. Jerzmanowski z Niwek.

Było wówczas zapisanych do Związku 30 obór. Z tej liczby tylko 14 obór było na tym poziomie, że mogły produkować materiał zarodowy.

Dla charakterystyki ówczesnej użyteczności krów mogą służyć dane z przeciętnej mleczności w 1912/13 roku z 8 obór, te jedyne dane, jakie przechowały się w aktach Związku. Przeciętna mleczność wynosiła wówczas z tych obór 2606 kg mleka o 3,88% tłuszczu.

Były to następujące obory:

Majątek	mleka kg	% tł.
Boguszyce	2881	3,76
Gorczyń	3164	4,06
Krośniewice	2373	3,64
Łopiennik	2373	4,08
Niwki	2663	4,00
Policzna	2538	4,03
Sierakówek	2316	3,80
Żdżary	2542	3,52

Wojna, jak we wszystkich gałęziach rolnictwa, tak i dla Związku była nie tylko przerwą w pracy twórczej, zaledwie zapoczątkowanej, ale zaznaczyła się zniszczeniem, dokonaniem: na materiale zarodo-

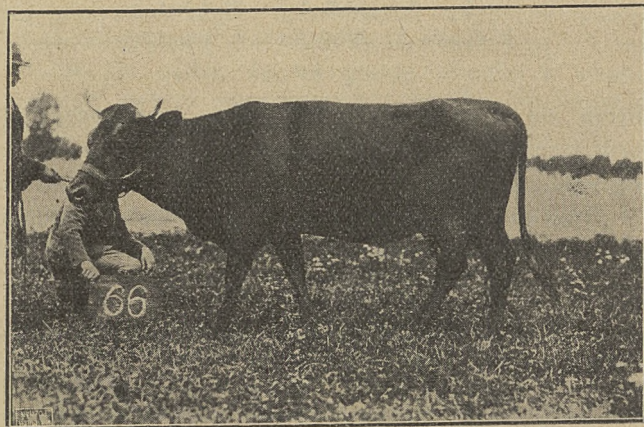
wym, z takim trudem zgrupowanym w ciągu kilku lat przedwojennych.

Wszystkie obory niemal uległy kompletnemu zniszczeniu i rozpocząć musiały swą pracę powojenną od kilku zaledwie krów, które ocalały. W odróżnieniu do pracy nad innymi rasami — nie mogły obory rasy krajowej powetować swych strat przez import materiału zarodowego z krajów, których wojna nie dotknęła i przytem posuniętych w hodowli.

Rozpoczęto pracę niemal od początku. Nadmiar tereny, skąd [można było czerpać najpewniejszy materiał z hodowli włociańskiej, t. j. ziemia łomżyńska, powiat Wysoko-Mazowiecki i okolice nadbużańskie — ucierpiały najwięcej, i to do tego stopnia, że do tych okolic, uchodzących za kopalnię materiału rdzennie czystego, niektóre obory sprowadzały materiał z Małopolski Zachodniej, naogół mniej podniszczonej.

Pierwszy powojenny Wszechpolski Zjazd Hodowców bydła polskiego czerwonego, który odbył się w 1920^{r.} roku w Krakowie, wykazał, że w całej Polsce istniało w danej chwili 72 obór.

Związek Warszawski rozpoczął swą pracę po wojnie dopiero w 1921 roku. Przystąpiło do Związku 24 obór. W następnym 1922 roku Związek liczył 57 obór. Terenem działalności Związku Warszawskiego



Ryc. 2. „Bulanka” Nr. 410 II — ob. 66 —

dała w 1925/6 — 4168 kg o 4,32% tł. — 310 dni doju — 6 lat

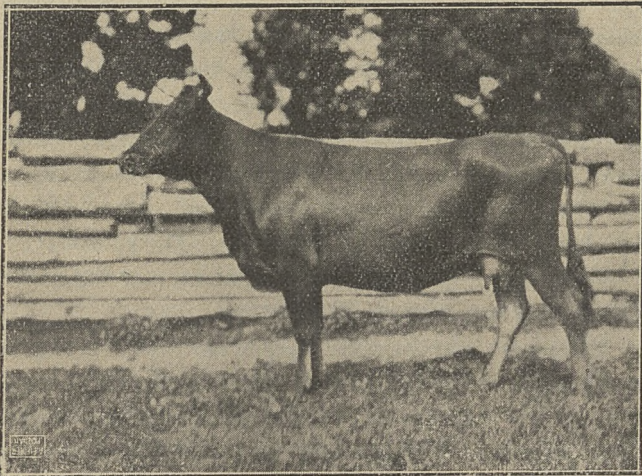
„ „ 1926/7 — 4612 kg o 3,51% tł. — 303 „ „ — 7 „

właściciel W. Jerzmanowski z Niwek.

jest dawna Kongresówka, włączając w to województwa Wołyńskie, Poleskie, Nowogródzkie, a wyłączając województwo Białostockie, na terenie którego powstał trzeci z kolei w Polsce Związek hodowców bydła czerwonego polskiego, od roku współpracujący ze Związkiem Warszawskim.

W obecnej chwili Związek Warszawski liczy 81 obór. Wśród powyższych obór znajduje się tylko 5 obór przedwojennych. Reszta, to obory powojenne,

powstałe z materiału żeńskiego chowu włościańskiego, wyłowionego z najbliższych okolic lub zakupionego w powiecie Wysoko-Mazowieckim i Łomżyńskim. Dwie obory pochodzą z Małopolski. Osiem innych obór, powstałych po wojnie z zakupu materiału żeńskiego w Małopolsce, dały na ogół tak słabe wyniki co do mleka i procentu tłuszczu, że materiał ten uległ zbrakowaniu i został uzupełniony materiałem miejscowym. Było to do przewidzenia, gdyż hodowcy małopolscy skwapliwie skorzystali z możliwości po-



Ryc. 3. „Jodla” Nr. 21 I kat.
hodowca Fr. Wierzbicki z Boguszyc.

zbycia się najsłabszego materiału, czem oczywiście bardzo sobie zaszkodzili w opinii hodowców b. Kongresówki.

Stan ilościowy sztuk licencjonowanych według kategorii i nielicencjonowanych przedstawia się w Związku następująco (według obliczeń z dnia 12. V. 1927 roku).

Stadniki	I kat.	II kat.	Młode nielicencjonowane			
1927	46	35	52			
krowy	I kat.	II kat.	III kat.	IV kat.	Nielic.	Młodzież
1927	30	320	798	118	458	1398
Ogółem sztuk 3235						

Jako objaśnienie dodają, że byczki są licencjonowane tylko po ukończeniu 1¹/₂ roku, zaś krowy po pierwszym cielęciu, o ile osiągają minimalną wymaganą użytkowość, w przeciwnym razie później. Podział stadników jest na 2 kategorie, krów na 3 kategorie. Czwarta kategoria została zniesiona przed 3 laty. W tabelce figuruje IV kat. tych krów, które ją otrzymały przed 3 laty. Obecnie liczba sztuk w Związku wobec świeżo przybyłych obór będzie przekraczać liczbę 4000 sztuk.

Do Kółek Kontroli Obór należy 53⁰/₀ obór. Kontrolę we własnym Zarządzie prowadzi 39⁰/₀ obór.

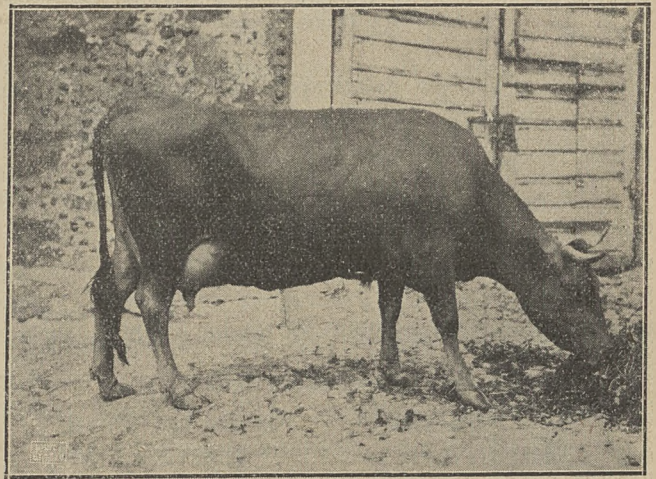
W Związku obowiązuje należenie do Kółka Kontroli Obór, o ile majątek leży w obrębie działalności Kółka. W przeciwnym razie obora nie może należeć do Związku. Powyższe 39⁰/₀ obór, prowadzących kontrolę we własnym zarządzie, znajduje się w tem położeniu, że na razie Kółko nie może się zawiązać, gdyż niema dostatecznej ilości obór do utrzymania asystenta K. K. O. Z powyższego wynika, że kontrola mleczości i procentu tłuszczu prowadzona jest w 92⁰/₀ ogólnej ilości obór.

W ciągu ostatnich 4 lat procentowy stosunek obór, należących do Kółka Kontroli, przedstawia się następująco:

w 1924 r.	3 ⁰ / ₀	obór
„ 1925 „	15 ⁰ / ₀	„
„ 1926 „	36 ⁰ / ₀	„
„ 1927 „	53 ⁰ / ₀	„

Jeżeli włączyć w te liczby i obory prowadzące kontrolę mleczości w własnym zarządzie, to wypada, że pod kontrolą było ogółem:

w 1924 r.	8 ⁰ / ₀	obór
„ 1925 „	32 ⁰ / ₀	„
„ 1926 „	83 ⁰ / ₀	„
„ 1927 „	92 ⁰ / ₀	„



Ryc. 4. „Guma” Nr. 198 II kat. Ml. 3717 kg o 3,88⁰/₀ tłuszczu — 301 dni doju — 10 lat,
hodowca Fr. Wierzbicki z Boguszyc.

Do tak widocznego rozwoju kontroli mleczości przyczyniły się następujące czynniki: 1. rozwój organizacji Kółek Kontroli Obór przy Wydz. Hod. C. T. R., 2. rygory zaprowadzone w Związku.

Obory, które uchylają się od kontroli mleczości i procentu tłuszczu, są wykreślane ze Związku. W ten sposób za okres od 1924 r. do 1928 r. Związek zmu-

szony był wykreślić 16 obór, które tym rygorom nie poddały się. Wśród powyższych obór są i takie, które wogóle nie wykazały dostatecznej pracy hodowlanej i widocznego postępu.

Przeciętna użytkowość wynosiła (według danych, opracowanych przez kierownika Kółek Kontroli Obór, insp. Krotowa) — tylko z obór należących do K. K. O.:

w 1922/3	—	2058 kg	przy	3,54 ⁰ / ₀	tł.
„ 1923/4	—	2460 „	„	3,56 ⁰ / ₀	„
„ 1924/5	—	2462 „	„	3,66 ⁰ / ₀	„
„ 1925/6	—	2474 „	„	3,78 ⁰ / ₀	„
„ 1926/7	—	2350 „	„	3,63 ⁰ / ₀	„

(Zniżkę wywołała pryszczycza w 1926 r. w 24 oborach i 10 nowoprzybyłych do K. K. O. obór, nie należących do Związku).

Do powyższego zestawienia dają następujące objaśnienia. Przeciętna mleczność obliczana była od wszystkich krów w oborze, t. j. licencjonowanych i nie licencjonowanych. Wśród nich znajduje się sporo krów, które otrzymały licencję III i IV kat. na zasadzie cech zewnętrznych, nie mając jeszcze udowodnionej użytkowości. Tak było jeszcze przed 2 laty, gdyż do najniższej kategorii wolno było przyjmować krowy bez pochodzenia i bez udowodnionej użytkowości. Od 2 lat żadna krowa, nie mając rocznego udoju i udowodnionego ⁰/₀ tł., licencjonowaną być nie może. Pozatem od dnia 20. V. 27. zaprowadzone zostały rygory i co do badań przeciwgruźliczych. Również licencji nie otrzymuje żadna krowa, o ile nie zostaną przedstawione dowody, że jest wolną od gruźlicy.

Z przyczyn wyżej wymienionych do obliczeń przeciętnej użytkowości weszły również krowy, które wskazane zostały do usunięcia, jako nie odpowiadające minimalnym wymaganiom, stawianym przez Związek. I dla tego nie widzimy za lata 1923—1926 wyraźnej wyżki mleczności. Jeszcze w większym stopniu wpłynęły na ten stan rzeczy obory świeżo przystępujące do Związku, których mleczność jest zwykle mniejsza i wpływa obniżająco na ogólną przeciętną. O tym ruchu, ujemnie wpływającym na ogólną przeciętną przez obory przybywające, świadczyć mogą następujące cyfry:

Należało do Związku:

	w 1924 r.	1925	1926	1927
obór	63	74	62	71

D. n.

Inż. Lucjan Turnau.

Czy konie musi się żywić wyłącznie owsem?

Z prawdziwym zainteresowaniem czytuję w „Przełądzie Hodowlanym” i innych czasopismach rolniczych artykuły p. lek. wet. Z. Olszańskiego, zawierające nieraz cenne uwagi dotyczące obchodzenia się z inwentarzem żywym i pielęgnowania go w różnych chorobach. Tembardziej zdziwił mnie Jego artykuł „O konieczności żywienia koni owsem” w ostatnim numerze „Przełądu hodowlanego”. Zawiera on twierdzenia tak apodyktyczne, że trudno się wstrzymać od skromnego protestu, połączonego z prośbą, aby Szanowny Autor zechciał Swe tezy udowodnić.

P. Olszański twierdzi ni mniej ni więcej, jak tylko, że „dla koni i źrebiąt musi być zawsze i stale dawany owies, a oprócz niego rozumie się też i odpowiednia pasza objętościowa w postaci dobrego siana, koniczyny lub pastwiska”. Żadnej innej paszy w żywieniu koni Szan. Autor nie toleruje.

Zgodziłbym się z Szan. Autorem, gdyby zalecał żywić w ten sposób konie wyścigowe oraz wierzchowe i wyjazdowe. Ale już przy wychowie stadniny chciałbym się zapytać Szan. Autora, ile miałyby kosztować koń roboczy lub choćby remontowy, aby jego cena pokryła kosztą żywienia wyłącznie owsem. „Zawsze i stale”, przez cały okres wychowu? Pragnąłbym również zapytać się, czy w Swej praktyce weterynaryjnej nie miał nigdy sposobności zaobserwowania, jak znakomitą paszą dla stadniny jest marchew? A czy Sz. Autor nie sądzi, że na glebie ubogiej w wapno zastąpienie części owsa osypką z bobiku nie wpłynie bardzo dodatnio na rozwój kośćca?

Ale zostawmy na boku kwestię wychowu źrebiąt, który normalnie przy dzisiejszych koniunkturach się nie opłaca i na który może sobie pozwolić tylko ten, kogo na to stać albo komu to — bez względu na koszt — robi specjalną przyjemność.

Przejdźmy do kwestji obchodzącej każdego rolnika, do żywienia koni roboczych. I tutaj żąda Szan. Autor żywienia wyłącznie owsem! Na uzasadnienie tego żądania twierdzi Szan. Autor, że „były czynione próby zastąpienia dla koni owsa czem innym, jednakże wszystkie w tym kierunku doświadczenia wykazały, że pod żadnym względem własności odżywczych owsa niczem się nie udało i że żadnymi innymi pokarmami czy też mieszankami owsa zastąpić nie można”.

Gdzie?, kiedy?, przez kogo? Radbym, aby Szan. Autor zechciał przytoczyć choćby kilka takich doświadczeń, przeprowadzonych w sposób metodyczny i racjonalny, gdyż ja w całej literaturze, traktującej o tym temacie, nie spotkałem się nigdzie z twierdzeniem, że owsa nawet częściowo innymi paszami zastąpić nie można, natomiast czytałem sprawozdania o całym szeregu doświadczeń, w których część owsa zastąpiono kukurydzą, bobikiem, ziemniakami parowanymi, łubinem odgoryczonym, melasą, wytlókami suszonymi itd. z jaknajlepszymi rezultatami.

Pasze te stosuję — zależnie od koniunktury — w prowadzonym przezemnie gospodarstwie od szeregu

lat, zastępując niemi owies częściowo, a w okresie zimowym nieraz nawet całkowicie i nie widzę żadnej różnicy ani w wyglądzie, ani w dzielności użytkowej koni w porównaniu z końmi roboczymi, żywionymi wyłącznie owsem. Nie jestem zresztą tak zarozumiałym, aby własne doświadczenie uważać za miarodajne, dlatego też wolę powołać się na referat, jaki miał w sprawie żywienia koni prof. Ehrenberg na zebraniu Niemieckiego Towarzystwa Rolniczego (Mitteilungen der Deutschen Landwirtschafts-Gesellschaft) z dn. 17 marca 1928 r.

W referacie tym podaje prof. Ehrenberg wyniki ankiety, przeprowadzonej w r. 1912 w 414 pierwszorzędnych gospodarstwach niemieckich. Z pośród tych gospodarstw tylko 89 używało wyłącznie łowsa jako obroku dla koni, 279 zastępowało częściowo owies innymi paszami treściwymi, a 46 zupełnie nie dawało owsa koniom roboczym.

Prof. Ehrenberg ubolewa nad tem, że podczas, gdy żywienie bydła i świń oddawna już opartem zostało na podstawach naukowych przy uwzględnieniu zarówno potrzeb zwierzęcia, jak i ścisłych obliczeń co do rentowności i racjonalności żywienia, to w żywieniu koni w bardzo wielu gospodarstwach stoi się jeszcze na stanowisku pradziadków, którzy poza owsem i sianem żadnej paszy dla koni nie uznawali i że wszelkie próby zmian tego przestarzałego systemu rozbijają się o konserwatyzm i bierny opór niższych urzędników gospodarczych, dozorców i fernali. Tout comme chez nous! Tylko podczas, gdy w Niemczech światli uczeni wołają, aby z tym systemem nareszcie zerwać, to u nas, w poważnym czasopiśmie fachowem spotykamy się jeszcze z nawoływaniem, aby od niego broń Boże nie odstępować.

Omawiając sposób skarmiania owsa, twierdzi p. Olszański, że „śrutowanie owsa nie jest polecenia godnem, ponieważ wtedy konie łatwiej się zapasają i pręcej mogą ulegać różnym chorobom”. O tem, że konie zdrowe, posiadające normale uzębienie, trawią zupełnie dobrze owies w całych ziarnach, wie każdy rolnik; natomiast jest przynajmniej dla mnie rzeczą nową, że śrutowanie owsa ma być wprost szkodliwem i radbym usłyszeć od Szan. Autora fizjologiczne uzasadnienie tego twierdzenia. Jeśliby prawdą było, że konie karmione śrutowanym owsem łatwiej się zapasają, byłoby to najlepszym dowodem, że konie lepiej trawią owies śrutowany, że zatem właśnie należałoby go śrutować, a chcąc uniknąć zapasania się, wystarczyłoby dawać odpowiednio mniejszą dawkę owsa śrutowanego. Przecież przez śrutowanie zawartość składników odżywczych się nie zmienia, a wiadomą jest rzeczą, że te same składniki, które, dane w nadmiarze, powodują zapasanie się, czyli osadzenie tłuszczu, służyć mogą do wytwarzania energii ruchowej.

Że owies jest dla koni paszą najodpowiedniejszą i najzdrowszą, o tem każdy rolnik wie i tego udowodnić nie potrzeba. Ale czy p. Olszański w swej praktyce weterynaryjnej nie miał nigdy wypadków kolki lub ochwatu właśnie przy żywieniu owsem? i czy nie sądzi, że przy umiejętnem zastąpieniu owsa innymi paszami i ich racjonalnem przyrządzeniu można uniknąć wszelkich zaburzeń w procesie trawienia? Wydaje mi się, że o wiele częściej wszelkie przypadłości

tego rodzaju wynikają z błędów w ilościowem ustosunkowaniu paszy do potrzeb zwierzęcia, że zbyt silnego żywienia zwierząt przy braku ruchu, lub naodwrot braku spoczynku przed zadaniem obręku lub po spożyciu tegoż itd., aniżeli z powodu jakościowego składu paszy. Nie można tu jednak oczywiście polegać na zdaniu dozorców czy fernali, którzy, ilekroć daje się jakieś, choćby minimalne ilości innej paszy zamiast owsa, przy każdej niedyspozycji konia bez wahania przypisują ją tej paszy, jeśli jednak koń dostanie kolki z owsa, to przyczyny szukać będą we wszystkim innym, tylko nie w owsie.

Oczywiście, gdyby owies nie był o tyle droższym od szeregu pasz, którymi można go zastąpić, to niktby się nad tem pytaniem nie zastanawiał i każdy chętnie żywiłby konie owsem.

Ale na to znalazł p. Olszański niezawodny środek. Radzi, aby „wszyscy ziemianie siali owsa jaknajwięcej, a wtedy bezwarunkowo będzie on wiele tańszy i łatwy do nabycia; rozumie się to samo przez się, trzeba tylko chcieć o tem pomyśleć, dołożyć trochę starań i dobrej woli i przysposobić swoje gospodarstwo w taki sposób, ażeby można zasiać owsa pod dostatkiem dla koni swoich, a nawet i na sprzedaż”.

Na miły Bóg! czy tabakiera dla nosa, czy nos dla tabakiera? Czy konie i ich dobry wygląd są celem, dla którego prowadzimy gospodarstwo rolne, czy też tylko środkiem do celu? Czyż p. Olszański nie zdaje sobie sprawy z tego, że, chcąc zgodnie z Jego radą siać jaknajwięcej owsa, trzeba by siać o tyleż mniej pszenicy, żyta czy jęczmienia, a wówczas Polska byłaby niewątpliwie rajem dla koni, lecz ludzie nie mieliby co jeść, a ziemianie postępujący za radą p. Olszańskiego nie długo cieszyliby się „zdrowotnością, siłą i wytrzymałością swych koni”, bo wkrótce znaleźliby się na bruku miejskim, bogatsi o smutne doświadczenie, że na warsztat rolny nie wolno się zapatrywać z punktu widzenia — konia.

Drobne porady hodowlane

Solenie paszy. „Gazeta Rolnicza” podaje interesujące wyniki przeprowadzonego we Francji doświadczenia nad wpływem żywienia młodego bydła paszą suchą soloną i niesoloną. Doświadczenie rozpoczęto 18 stycznia i prowadzono w ciągu 6-ciu tygodni. Do doświadczenia użyto grupę młodego bydła złożoną z 10 sztuk, które z początku doświadczenia ważyły 1637 kg, czyli średnia waga sztuki wynosiła 163 kg. Z tej grupy 5 sztuk żywiono dobrem sianem solonem po spręcie, zaś 5 innych żywiono takimże sianem, lecz nieco gorszej jakości. Jednocześnie w ciągu takiego samego czasu inną grupę zwierząt młodych, złożoną też z 10 sztuk, ważących razem 1669 kg, czyli średnio po 167 kg, żywiono dla porównania takimże sianem wyborowem i gorszem, lecz niesolonem. Co 15 dni wszystkie zwierzęta były po kolei ważone, aż do 1-go marca. Na 1-go marca wpływ żywienia zaznaczył się bardzo dobitnie w obu grupach. Przyrost żywej wagi był prawie trzykrotnie większy w grupie żywionej paszą soloną.

Zainteresowano się także pytaniem, czy zwierzęta 1-ej grupy (żywione paszą soloną), żywione w dalszym ciągu już paszą niesoloną i na pastwisku, utrzymają zyskany uprzednio przyrost żywej wagi? W tym celu obie grupy, żywione już jednakowo, zważono 22-go sierpnia. Okazało się, że średnio w pierwszej przyrost równał się 87.7 kg, a w drugiej, porównawczej grupie, średni przyrost był 72.6 kg.

Doświadczenia te wskazują na dodatni wpływ żywienia paszą soloną i to nie tylko w okresie zadawania paszy solonej, lecz również i okresie następnym, gdy zwierzęta otrzymują paszę niesoloną. Zwierzęta i w następnym czasie utrzymały lepszą wagę i okazywały lepsze oznaki zdrowia i ładniejszy wygląd. Doświadczenie to poucza, że żywienie paszą soloną okazało się bardzo korzystne i z tego względu zasługuje na uwagę hodowców.

Wapniak u kur. Wapniak, zwany inaczej świerzembem nóg, trafia się przeważnie pomiędzy brudno trzymanym drobiem; bywa zwykle początkowo przez niezajomość choroby lekceważony.

Pierwszymi oznakami są łuski na nogach, podobne do małych grudek błota, które nieleczone powiększają się z dniem każdym, utrudniając drobiu chodzenie i siedzenie na grzędzie.

Otóż wedle pisma „Blätter für die deutsche Hausfrau” łatwo zaradzić temu cierpieniu, nacierając przez tydzień rano i wieczór nogi kur naftą. Autorka przestrzega jednak, by dla uproszczenia leczenia nie wkładać nóg w naczynie z naftą, ale nacierać zapomocą pendzelką. Inaczej mógłby hodowca, zamiast pożytku, smutnie ponieść następstwa.

Mleko i krew jako pasza dla drobiu. W czasopiśmie „Polski Drób” podaje p. M. Trybulski następującą uwagę:

Przy żywieniu drobiu, a zwłaszcza sztuk młodych, odgrywa dużą rolę pasza pochodzenia zwierzęcego. Białko zwierzęce wpływa wprost zdumiewająco zarówno na rozwój piskląt, jak i na nieśność drobiu. To też należy wszelkimi siłami dążyć do zaopatrywania drobiu w paszę zwierzęcą. Najtaniej w tym wypadku zużywać krew zwierzęcą, którą można zdobyć w każdej rzeźni za bezcen. Można ją dawać świeżą, zmieszaną z osypkami, gotowaniami ziemniakami, siekaną zieleniną i t. d. Nadto można ją ugotować, a nawet wysuszyć. Wogóle należy zwrócić jak największą uwagę na ten produkt. Prócz krwi białko zwierzęce znajduje się w mleku. Zatem należy dawać mleko (może być i odtłuszczone) zarówno świeże do picia, jak również do mieszanek oraz tworóg. Ostatni najlepiej przed zadaniem położyć na patelnię i podpiec, aby stał się sypkim, poczem pognieść widelcem i w tej formie zadawać kurczętom, indycztom i t. d. Mleko kwaśne powoduje u małych piskląt biegunkę, to też należy dawać je zawsze świeże. Lepiej dawać pisklątom mleko przegotowane, niż kwaśne. Sztuki starsze przyzwyczajaić można również do mleka kwaśnego (zsiadłego). Pożytecznie też dawać wszelkie kasze gotowane na mleku. We Francji na mleku zagniatą ciasto dla kurcząt. Wogóle mleko jest bardzo dobrym i cennym pokarmem, a jednak często się o tem zapomina.

O stawowych opojach u koni. Wielką plagą w hodowli koni są tak zwane opoje. Patologiczne te zjawiska powstają wskutek rozszerzenia się torebek stawowych, które następnie wypełniają się cieczą surowiczną.

Opoje należą do wad, które szpecą konia i nieraz znacznie obniżają jego wartość, pomimo, że najczęściej nie zmniejszają jego zdolności do pracy i nie powodują kulawizn.

Najpoważniejszymi są opoje stawu skokowego, które występują w różnej wielkości jak na jednej, tak i na obydwóch nogach.

Przyczyny opoi bywają bardzo różnorodne. Przedewszystkiem opoje powstają wskutek ostrego stanu zapalnego, spowodowanego nadwyreżeniem stawu przez jego uszkodzenie, obrażenie lub uderzenie.

U koni wierzchowych opoje powstają wskutek codziennej forsownej jazdy lub skakanie przez przeszkody, a szczególnie przy znacznej wadze jeźdźca.

U koni wojskowych i roboczych — przyczyną opoi bywa sforsowanie stawu skokowego przy długich, uciążliwych przemarszach lub przy wożeniu dużych ciężarów.

Oprócz tego bywają opoje jako zjawisko następcze po przebyciu niektórych chorób jak żoły, influenza i inne.

Na powstawanie opoi mogą wpływać i okazywać skłonność następujące okoliczności: nieprawidłowa postawa nóg konia, kiedy obydwie stawy skokowe są zbyt zbliżone ku sobie, to jest t. zw. krowia postawa nóg, następnie gdy jest niedorozwinięcie tych stawów, niewłaściwe odżywianie w wieku źrebięcym i wreszcie przedwczesne sprzężanie.

Ponieważ wszelkie opoje mają skłonność do powracania, leczenie więc tu jest bardzo trudne; o ile przystąpi się do leczenia opoi jaknajwcześniej, to jeszcze może nieraz uda się opoje wyleczyć, jednakże o ile już nastąpiło stwardnienie i kulawizna — wtedy o wyleczeniu niema mowy.

Opoje zawierają w sobie gęsty płyn żółtawego lub czerwonego koloru, a ścianki tych torebek są nieraz znacznej grubości.

Zdarzają się też często opoje przestrzałowe, to jest na wewnętrznej i na zewnętrznej stronie stawu skokowego jednocześnie; przy naciśnięciu jednej z tych stron jednocześnie bardzo wyraźnie uwydatnia się opój na stronie przeciwnej.

Ażeby odróżnić opoje od zapalenia stawu, należy pamiętać, że przy zapaleniu staw musi być gorący, bolesny przy dotykaniu, koń nie opiera się na nogę i uczuwa ból, przy opojach zaś staw jest zupełnie chłodny, niebolesny i kulawizny niepowoduje.

Opoje stawu skokowego na zgięciu nazywają się też blutszpatem, czyli krwistym szpotem; niema on pochodzenia dziedzicznego.

Leczenie opoi, jak to już wspomniałem, może dać dobre wyniki tylko w samych początkach i powinno polegać na zabiegach następujących:

Skoro tylko się zauważy, że na danym stawie zjawia się jakiś obrzęk nieokreślonego jeszcze charakteru — należy tu natychmiast zastosować zimne okłady bez przerwy w postaci mokrej gliny z octem lub gałkanków płóciennych, polewanych często zimną

wodą z lodem; okłady zimne muszą być stosowane bez przerwy przez 2—3 doby, a następnie, o ile jeszcze zajdzie potrzeba, okłady zdjąć i stosować dwa razy dziennie wcieranie czystej jodyny, a gdyby to okazało się mało skutecznym, to następnie jeszcze przez dni kilka wcierać w opoje raz na dzień maść merkurjalną przez 5—6 minut.

Przy stosowaniu zimnych okładów koń musi być pozostawiony w absolutnym spokoju, gdy zacznie się smarowanie jodyną lub maścią — wtedy już można go używać do lżejszej jazdy.

W tych wypadkach, kiedy chodzi o leczenie opoi większych i zadawnionych — to nie należy nigdy bez porady lekarskiej samemu czynić żadnych zabiegów i nikomu nie pozwalać na żadne przypalania, ani też przekłuwania, co może spowodować nieuleczalną kulawiznę, a nieraz nawet i śmierć konia przez zakażenie.

O racjonalnem dojeniu. Na ilość i jakość otrzymanego mleka bardzo duży ma wpływ sposób dojenia; czem częściej krowa dojona, tem więcej będzie dawała mleka i jakoś jego będzie lepsza, ponieważ będzie zawierać więcej tłuszczu. Ażeby otrzymać jaknajwiększy udój, należałoby doić krowy ze 6 razy na dobę, lecz pomiędzy jednym a drugim dojeniem trzebaby zachowywać przynajmniej 3 do 4 godziny przerwy, gdyż dojenie co 2 godziny byłoby zbyt męczące dla wymienia¹⁾.

1. Przed dojeniem koniecznem jest rozmiar (masować) wymię w ciągu jednej minuty i zaraz potem zacząć doić, ciągnąc zawsze strupki na krzyż. Jeżeli mleko wydziela się zbyt wolno, dojenie przerwać i znowu wymię trochę rozmiar.

Sama natura wskazuje nam na konieczność takiego mięcia wymienia, gdyż widzimy, jak młode cielę przystępujące do ssania matki najpierw zaczyna miąć wymię swoją głową.

2. Doić należy całą ręką, lecz nie tylko dwoma palcami.

3. Dojenie trzeba doprowadzać zawsze do ostatka, do samego końca, gdyż inaczej najlepsze tłuste mleko przepada i powoduje zapalenie wymienia, a także zmniejszenie się udoju.

4. Ponieważ dobre i całkowite wydojenie wymaga siły, pożądanem jest więc, ażeby do dojenia używani byli mężczyźni, jak to ma miejsce w Szwajcarii i Danji.

5. Należy pamiętać, że dobre i racjonalne dojenie zapobiega chorobom wymienia.

6. Dojenie skutecznie przynajmniej cztery razy w ciągu doby.

Higiena dojarzy. Dojarze muszą dbać o wielką czystość, a mianowicie: przedewszystkiem każdy dojący powinien bezpośrednio przed samem dojeniem wymyć sobie obie ręce i przedramiona ciepłą wodą

¹⁾ W zwykłych warunkach należy się ograniczyć do dojenia trzyrazowego. W wyjątkowych razach, np. w oborach podmiejskich zdarzyć się może, że warunki pozwolą na czterokrotne dojenie, które zapewnia większą wydajność mleka, około 7% ponad ilość, jaką wydoilibyśmy przy trzykrotnem dojeniu, a które z kolei daje o 10% więcej niż dwurazowe.

z mydłem, osuszyć czystym ręcznikiem i ubrać się w czysty fartuch, nie używany do żadnej innej roboty i przechowywany w miejscu czystym i wolnym od kurzu.

Przez cały czas dojenia tak ręce dojarzy, jak i strzyki powinny być zupełnie suche.

Wszelkie zwilżanie palców mlekiem nie powinno mieć miejsca.

Przed samem dojeniem wymię należy wymyć letnią wodą i dokładnie wytrzeć do sucha.

Dojarz powinien mieć rękawy zakasane.

W czasie dojenia nie może być ciemno, lecz powinno być zawsze dostatecznie światła. Skopiec musi być dokładnie wypłokany i wymyty czystą wodą; powinien on mieć jaknajmniejszy otwór, ażeby utrudnić przenikanie kurzu. Pierwsze tryski mleka z każdego strzyka należy wypuszczać prosto na ziemię, gdyż mleko to może zawierać w sobie różne bakterje, które mogły przeniknąć ze ściółki.

Dojenie powinno się odbywać szybko i spokojnie, a z krowami obchodzić się trzeba łagodnie.

Jeżeli przy dojeniu krowa jest niespokojna, kopie, przestępuje z nogi na nogę lub rzucza łbem, należy dojenie przerwać i starać się zbadać przyczynę, gdyż inaczej możemy wywołać jaką chorobę wymienia, znarowić krowę, zmniejszyć udój i zanieczyścić wydojone mleko.

Badając przyczynę niepokojenia się krowy, potrzeba zwrócić głównie uwagę na to, czy niema na strzykach jakich ranek, krosteczek, czy nie jest który z nich obrzmały lub bolesny przy dotykaniu. Jeżeli nie znajdziemy żadnej widocznej przyczyny, a krowa w dalszym ciągu stoi niespokojnie, należy położyć jej zimny okład na krzyż w postaci złożonej w kilkoro dużej ściereczki lub woreczka, zmoczywszy w pierw w zimnej wodzie.

Niedopuszczalnem jest karmienie krowy w czasie dojenia, ponieważ wtedy u krowy zmniejsza się udój mleka albo też cierpi na tem właściwe zużytkowanie zadanego jej pokarmu. Objaśnia się to tem, że w czasie aktu dojenia wydziela się największa ilość mleka wskutek przypływu krwi do wymienia, takież przypływ krwi koniecznym jest też i w czasie przeżuwania i ośliniania paszy do gruczołów, wydzielających ślinę i innych organów trawienia; jeżeli więc karmienie i dojenie dokonywa się jednocześnie, to dopływ krwi w przeciwnych sobie kierunkach nie może być dostatecznym i wtedy albo otrzymamy mniejszą ilość mleka albo też ucierpi na tem należyte przeżuwanie i oślinianie pokarmu.

Karmienie krowy podczas dojenia jest również niehigieniczne, ponieważ w czasie jedzenia powstaje większy lub mniejszy kurz, który łatwo może zanieczyścić mleko.

Do dojenia nie wolno dopuszczać osób chorych, a szczególnie dotkniętych chorobami skórnymi lub wenerycznymi, a także i takich osób, które stykają się z chorymi na zakaźne choroby.

W razie podejrzenia na jaką chorobę, wszystkie osoby pracujące w oborze powinny się poddać zbadaniu przez lekarza.

O każdym wypadku chorób zakaźnych, jak tyfus, dezynterja, szkarlatyna, dyfteryt, cholera, ospa musi

być zawiadomiony lekarz i osoba chora powinna być natychmiast usunięta od wszelkiej styczności z oborą i innymi osobami, które w oborze pracują.

Przy ścisłym przestrzeganiu wszystkich wyżej opisanych i wyszczególnionych warunków każdy właściciel wzorowo prowadzonej obory może być pewien, że w zupełności będzie stał na wysokości swego zadania i osiągnie produkcję dobrego i zdrowego mleka. — Wreszcie dodam, że we wszystkich oborach Danii w celu przestrzegania higieny i racjonalnego dojenia umieszczone są tablice z następującymi przepisami dla dojących.

Dójkę, dobrze pamiętaj:

— Łagodne obchodzenie się z krową ułatwia ci swobodę i wpływa na zwiększenie udoju.

— Wydajaj czysto, — dobre wydajanie rozwija wymię i powiększa jego wydajność.

— Odziewaj się czysto i praktycznie, używaj skopka i czystego ręcznika do wytarcia wymienia.

— Umyj ręce przed dojeniem, obmyj strzyki i wytrzyj wymię do sucha.

— Dój suchymi rękami, całą ręką, wyciskaj mleko do czysta.

— Dój szybko i nie przerywaj, gdy mleko płynie.

— Nie wyciągaj zbyt wielu strzyków ponad ich naturalną długość.

— Gdy ujawnisz ból wymienia, gdy się zatkają kanały mleczne, gdy mleko nienaturalnie wygląda — staraj się zbadać i znaleźć przyczynę tego.

— Dój te same krowy zawsze w jednakowym porządku i rozpoczynaj robotę w godzinach oznaczonych.

— Uważaj na czystość i żywienie krowy, na dobre powietrze i światło w oborze — to zachęca do pracy.

Bardzo byłoby pożądanem, ażeby i w naszych oborach, gdzie prowadzi się wzorowe gospodarstwo mleczne, umieścić podobne tablice — przynajmniej obznajomić z nimi te osoby, które pracują przy krowach.

Z. Olszański
lekarz wet.

Środek przeciw zatrzymywaniu mleka przez krowy. Niektóre krowy po odsadzeniu cielęcia zatrzymują mleko i wszelkie próby dojenia, celem otrzymania tegoż, okazują się daremne. Zwierzę zatrzymuje mleko przez napięcie mięśni brzusznych, przez co dopływ krwi wstrzymuje. Dopiero po przysadzeniu cielęcia do dojków dają krowy mleko i to nie zawsze zupełnie, gdyż zwykle część zatrzymują dla niego. Aby mleko od tych krów otrzymać, co przy pojeniu cieląt jest konieczne, zwłaszcza w pierwszych dniach, kiedy mleko ma zupełnie odmienny skład, zastosowany do młodego zwierzęcia i służący do wydalania odchodów z niego, dobrze jest uwagę zwierzęcia odwrócić od cielęcia przez uderzanie po rogach, skrobienie, głaskanie, nałożenie mokrego worka na grzbiet, naciskanie na krzyżę i t. p. Obok tego trzeba się starać cielę tak umieścić, aby go krowa nie widziała, ani jego głosu nie słyszała, gdyż to wpływa zawsze na nią i przez to zatrzymuje mleko dla niego.

Także kminek i nasienie jałowca zmieszane z otrębami i w postaci polewki dane do picia, najlepiej na noc, mają dobrze działać na oddawanie mleka u takich krów, które go lubią zatrzymywać.

Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego. Polskie Towarzystwo Zootechniczne, skupiając w swym gronie zespół osób, pracujących metodycznie w dziedzinie rozwoju hodowli zwierząt domowych, miało na swej drodze do przewyciężenia wiele trudności, to też początkowa działalność tej organizacji wykazywała dość słabe tętno, a rozproszkowni na terenie Rzeczypospolitej Polskiej choćby najbardziej powołani do tej pracy członkowie, wskutek wielu różnorodniejszych przyczyn, a w tem i dość ważkiej przyczyny — natury finansowej, nie wstanie byli należycie zorganizować pracę w tej organizacji. Rozumiano potrzeby jej istnienia, ale nie zdołano tętnąć w nią życia odzwierciadlającego istotne potrzeby gospodarze kraju w zakresie wytwórczości zwierzęcej. Brak było łącznika niezbędnego w tego rodzaju pracy, a mianowicie nie posiadaliśmy swego organu, na lamach którego moglibyśmy wypowiadać swe potrzeby i porozumiewać się w najbardziej choćby życiowych sprawach. Usiłowania więc skierowaliśmy na zdobycie tego organu. Usiłowania te dały w rezultacie powstanie wyniki. Ministerstwo Rolnictwa bowiem w roku 1927 udzieliło pomocy Towarzystwu na cele wydawnicze, nowy zarząd Towarzystwa w osobach p. prof. Dr. K. Malsburga (jako przewodniczącego) i członków w osobach p. prof. R. Prawocheńskiego, Dr. H. Malarskiego, Z. Zabielskiego, Z. Ichnatowicza, Prof. Z. Różyckiego, Prof. J. Rostafińskiego, S. Wiśniewskiego, J. Dusogea, K. Szczekin-Krotowa, D-ra T. Konopińskiego i M. Trybułskiego (jako sekretarza) powołał do życia ścisły Komitet redakcyjny na mocy decyzji poprzedniego zebrania w składzie następujących osób: D-ra T. Konopińskiego, D-ra H. Malarskiego, Prof. K. Różyckiego, Z. Zabielskiego oraz szerszy Komitet w składzie: p. Prof. L. Adametza, A. Budnego, J. Czarnowskiego z Łęk, Inż. W. Dusogea, Z. Ichnatowicza, Prof. K. Malsburga, Dra Z. Moczarskiego, prof. R. Prawocheńskiego, prof. J. Rostafińskiego, W. Szczekin-Krotowa, D-ra B. Strusiewiczza, M. Trybułskiego, J. Turnaua i St. Wiśniewskiego.

Uchwalono wydawać miesięcznik pod nazwą „Przegląd Hodowlany”. Pierwszy numer wymienionego czasopisma wyszedł w dn. 1 lipca r. ub. i był powitany przychylnie przez szerokie koła hodowlane. Drugim zadaniem, które było pomyslnie rozstrzygnięte — to powołanie do życia specjalnej sekcji doświadczalnej, której celem winno być ześrodkowanie w swym gronie wszystkich nurtujących ogół naszych hodowców prądów w dziedzinie doświadczalnictwa i wytknięcie najbardziej potrzebnych praktyce hodowlanej doświadczeń. Na szeregu konferencyj omówiono najbardziej żywotne kwestje dotyczące tego zagadnienia, a na specjalnym zebraniu dyskusyjnym odbytym w grudniu r. ub. po wysłuchaniu referatów omawiających poszczególne zagadnienia doświadczalnictwa hodowlanego (D-ra Marchlewskiego, Prof. Malarskiego, Prof. K. Różyckiego i Szczekin-Krotowa) powołano ową komisję do życia w osobach: Prof. K. Malsburga, Prof. K. Różyckiego, D-ra H. Malarskiego, D-ra T. Marchlewskiego, Prof. J. Rostafińskiego, Prof. R. Prawocheńskiego, Z. Ichnatowicza, J. Szturma, M. Trybułskiego, Z. Zabielskiego i W. Szczekin-Krotowa. Do wydziału wykonawczego tej sekcji powołano: D-ra Malarskiego (prezesa), Prof. J. Rostafińskiego, Z. Ichnatowicza, Z. Zabielskiego, M. Trybułskiego. Ukonstatuowany Zarząd wszedł w ścisły kontakt z poszczególnymi stacjami doświadczalnymi oraz z Wydziałem Wytwórczości Zwierzęcej Ministerstwa Rolnictwa i w dalszym ciągu rozwija normalnie pracę, do jakiej został powołany.

W ciągu swej działalności Zarząd Tow. występował wielokrotnie jako przedstawiciel opinii hodowlanej i ingerował w różnych sprawach w instytucjach państwowych. Między innymi szeroko była omawiana sprawa rozwoju poszczególnych stacji, sprawa organizacji Centralnej Stacji doświadczalnej w Puławach (w związku z fundacją Rockefellera) i t. d. Stosunek członków Towarzystwa do tej organizacji był początkowo dość luźny, r. zaś ubiegłym stał bardziej ścisłym, a ilość członków aktywnych wzrosła. W chwili obecnej Towarzystwo grupuje około 90 osób, podczas, gdy w latach ubiegłych ilość tychże nie przekraczała 30—40 osób. Pragnąc udostępnić należenie do Towarzystwa osobom nawet luźno związanym z hodowlą zwierząt gospodarskich, zmodyfikowano brzmienie poszczególnych paragrafów statutu tegoż.

Ostatnie Walne Zebranie Towarzystwa poprzedziły zebrania sekcji doświadczalnej, na których omówiono potrzeby poszczególnych stacji zootechnicznych i ustalono plan pracy w dziedzinie doświadczalnictwa zootechnicznego na rok bieżący. Towarzystwo ma swą siedzibę w Warszawie przy ul. Kopernika 30. Istnieją prócz Centrali Koła prowincjonalne w Krakowie i we Łowowie.

M. Trybalski
Sekretarz

Prof. Dr. K. Malsburg
Prezes

Zebranie Zarządu Wkp. Zw. Hodowców Trzody Chlewnej. Odkonane dnia 10 marca w Poznaniu.

W sprawach bieżących uchwalono odebrać debity wszystkim tym chlewniom, które zostały poprzednio uznane za zarodowe, a które nie przystąpiły do Związku. Debit ten odbiera Wkp. Izba Rolnicza na podstawie swych uprawnień.

W dalszym toku dyskusji uchwalono poprzeć dążenia Wkp. Izby Rolniczej w kierunku dostarczania prosiąt dla młodzieży wiejskiej.

Pozatem uchwalił Zarząd przetarg trzody chlewnej urządzić w jesieni br.

Na wniosek przewodniczącego kooptowano p. dyr. Kozłowskiego do Zarządu, który zgodził się brać udział wspólnie z inspektorem hodowli w licencjach świń.

Wreszcie postanowiono zabrać się do kwalifikowania zwierząt na Powszechną Wystawę Krajową i obesłania Targów Wschodnich w Łwowie materiałem rozplodowym.

Zebranie członków kółek kontroli mleczności w Wielkopolsce. Zebranie członków kółek kontroli mleczności, które się odbyło dnia 29. II br. w Poznaniu, zajął Prezydent Wkp. Izby Rolniczej p. Szulcowski. W przemówieniu swoim Prezydent Szulcowski wskazał na konieczność prowadzenia hodowli w kierunku wybitnie mlecznym, gdyż tylko ten kierunek może zapewnić dochodowość obory. Podniesienie zdolności użytkowej krów, zapisanych do ksiąg rodowodowych, jest dla hodowców, którzy hodują i sprzedają byczki, również sprawą wielkiej wagi. Dla każdego nabywcy jest bowiem ważnym nie tylko rozwój i budowa buhaja, ale również i przypuszczalne jego zdolności przekazywania na potomstwo cech użytkowych, a przede wszystkim cechy mleczności.

O tem zaś, w jakim stopniu buhaj może przekazywać te zdolności, informuje nas przede wszystkim mleczność matki i % tłuszczu jej mleka. Dla tego też buhaj po słabej mienicy przedstawia znacznie mniejszą wartość. Według zdania Pana Prezydenta słusznym jest, że Zarząd Tow. Hod. Bydła wyznaczył granice minimalnych mleczności dla krów zapisanych do ksiąg rodowodowych.

Po przemówieniu p. Prezydenta sprawozdanie z wyników kontroli mleczności wygłosił inspektor Wkp. Izby Rolniczej p. inż. Hoser, kierownik kółek kontroli. Ponieważ liczbowe sprawozdanie ogłoszone zostało z Przeglądzie Hodowlanym nr. 1 za styczeń 1928, sprawozdawca ograniczył się tylko do uwag dotyczących sposobu prowadzenia kontroli i planu pracy na rok bieżący. Wyjaśniając trudności, na jakie natrafia prowadzenie kontroli, p. inż. Hoser podkreślił brak odpowiednio wykształconego personelu. Zapotrzebowanie na kontrolerów mleczności jest wielkie nie tylko w Wielkopolsce, ale i w całym kraju. Jedyną szkołą, która kształci kandydatów na kontrolerów w Łiskowie-Kaliskim, nie może zaspokoić wszystkich potrzeb. W obecnym czasie Wkp. Izba Rolnicza mogłaby urochomić sześć nowych kółek kontroli, gdyby można zaangażować fachowo wyszkolonych kontrolerów. Wobec braku kontrolerów wyszkolonych Wkp. Izba Rolnicza musi z konieczności tolerować pracę personelu cośkolwiek słabszego. W roku 1929, po uruchomieniu Szkoły Mleczarskiej we Wrześni, Wkp. Izba Rolnicza zorganizuje tam stałą szkołę dla kontrolerów mleczności. Jest nadzieja, że w tym czasie brak kontrolerów nie będzie się już dawał odczuwać.

Ponieważ obecnie już na terenie Wielkopolski funkcjonuje około 40 kółek, w celu wzmocnienia nadzoru nad pracą poszczególnych kontrolerów Wkp. Izba Rolnicza angażuje starszych kontrolerów t. zw. nadkontrolerów, którzy będą mieli za zadanie wykonywanie nadkontroli i do szkolenia personelu mniej wyrobionego. W związku z zorganizowaniem nadkontroli Wkp. Izba Rolnicza podwyższa składkę za kontrolę z 6 zł do 7 zł rocznie od kontrolowanej krowy.

Z innych spraw p. inż. Hoser poruszył sprawę dodatkowego wynagrodzenia kontrolerów przez niektórych właścicieli obór.

Ponieważ kontrolerzy pobierają wynagrodzenie z Wkp. Izby Rolniczej, wszelkie dodatkowe zapłaty bez wiedzy Wkp. Izby Rolniczej nie powinny mieć bezwzględnie miejsca.

Po dyskusji, jaka wywiązała się w związku z powyższym sprawozdaniem, uchwalono następujące rozsolucje:

1. ponieważ zdrowotność obór pozostawia wiele do życzenia, zebrani wyrażają życzenie, by wszyscy członkowie kółek kontroli mleczności zgłaszali obory do Wkp. Izby Rolniczej w celu przeprowadzania badań zdrowia krów, przede wszystkim na gruźlicę.

2. ponieważ kontrolerzy mleczności pobierają stałe wynagrodzenie Wkp. Izby Rolniczej, właściciele obór nie winni wypłacać kontrolerom żadnych specjalnych dodatków bezpośrednio, lecz w tych sprawach zwracać się do Wkp. Izby Rolniczej.

3. w celu ujednostajnienia pracy kontrolerów i zorganizowania nadzoru nad ich pracą Wkp. Izba Rolnicza zaangażuje t. zw. starszych nadkontrolerów.

4. w celu opłacenia kosztów prowadzenia nadkontroli opłatę za kontrolę mleczności podwyższa się z 6 zł na 7 zł w stosunku rocznym.

Kronika i różnorodności

W przededniu jarmarków na św. Wojciecha. Wiosenne jarmarki końskie w Gnieźnie na św. Wojciecha odgrywały w dziejach miasta rolę pierwszorzędną. Zaborcy zasadniczo niechętnie odnosili się do nich i mieli zawsze zamiar przeniesienia punktu ciężkości handlu końmi gdzieś w głąb Niemiec. Życie jednak, silniejsze zwykle niż wola ludzka, przeważało szalę zwycięstwa na stronę Gniezna.

Na kilkanaście lat przed wojną światową powstała wśród wielkopolskich hodowców koni myśl stworzenia organizacji, która by ujęła ster tych jarmarków i która by systematycznie przeprowadzała różne imprezy, podnoszące hodowlę konia oraz nadawała jakości zorganizowany charakter. W roku 1908 nowo założone towarzystwo rozpoczęło swą działalność i na ten okres przypada rozkwit jarmarków końskich w Gnieźnie. Normalnie trwały one po 2 tygodnie, a ruch na dworcze wzmagił się już o kilkaset procent, w kilka dni przed ich rozpoczęciem. Towarzystwo hodowlane nabyło w Gnieźnie duże tereny, na których organizowano różnego rodzaju imprezy z dziedziny sportu końskiego; dalej urządziło trzydniowe t. zw. jarmarki na konie luksusowe połączone z premjowaniem wybitnych okazów hodowlanych. Wówczas odbywały się w Gnieźnie bezustannie wielkie bale, które stanowiły rendezvous całego obywatelstwa wielkopolskiego.

Jedną z poważnych imprez była znana powszechnie Gnieźnieńska Loteria Końska, która w ostatnich latach przedwojennych doszła do takiej popularności, że 300.000 losów po 1 mk rozsprzedano w kilku zaledwie dniach.

Wojna światowa, która tyle zmian na świecie zaprowadziła zahamowała rozwój jarmarków. Nastąpiła przerwa i dopiero po ustabilizowaniu się stosunków z inicjatywą obecnego starosty p. Łyskowskiego przystąpiono do wznowienia dawnych tradycji. Powołano do życia organizację pod nazwą Kom. Targów Końskich w Gnieźnie, który podjął się zadań pełnionych przez dawniejsze Towarzystwo Hodowlane.

Pojmuje on swoje zadania bardzo poważnie i chodzi mu przede wszystkim o podniesienie hodowli konia szlachetnego i wojskowego. Świeżo jeszcze mamy w pamięci świetne rezultaty naszych jeźdźców na konkursach hippicznych w Ameryce i śmiało twierdzić można, że takiego rozgłosu, a specjalnie na drugiej półkuli nie przyniosło Polsce dotąd bodaj poważne pociągnięcie dyplomatyczne. Świat jest dziś pod znakiem rozwoju sportu i na te rzeczy bardzo czuły. Konia roboczego wypiera coraz bardziej siła mechaniczna. Nie wyprze go jednak i nie zastąpi bodaj nigdy w wojsku. Władze państwowe i wojskowe udzieliły Komitetowi swego całkowitego poparcia.

Tegoroczne targi odbędą się od 23 do 25 kwietnia włącznie. W dniach 21, 22 i 23 kwietnia przewidziane są różne imprezy jak: konkursy hippiczne, gymkhana, polo, pokazy powozów itd. Suma nagród pieniężnych wynosi około 12.000 zł. W ciężkim konkursie hippicznym pierwszą nagrodę 2.000 funduje miasto Gniezno, a drugą 1.500 zł prezes komitetu pan starosta Łyskowski.

ski. Dnia 26 kwietnia na zakończenie targów odbędzie się ciągnięcie wielkiej loterii końskiej. Komitet, obdarzony zaufaniem czynników rządowych i społecznych, zdąży mimo trudności materialnych stale do wytkniętego celu i z roku na rok podejmuje się coraz obszerniejszych zadań. Czy im podola, czy cel swój osiągnie, to zależy w lwiej części od tego, czy sfery zainteresowane i społeczeństwo wogóle dążenia Komitetu poprą i przyczynią się do powodzenia jego różnych imprez.

Z Departamentu Chowu Koni. Na stanowiskach urzędowych w państwowych stadach zaszły w tym czasie następujące zmiany: Kierownik państwowego stada w Janowie, dr. Edward Land, назначony jest kierownikiem największego depot ogierów w państwie, a mianowicie w Gnieźnie, dotychczasowy depot ogierów w Łącku p. Kajetanowicz na stanowisko kierownika depot w Drogomyślu, dotychczasowy depot w Gnieźnie p. P. Prądzyński na stanowisko kierownika depot ogierów w Łącku, kierownikiem depot ogierów w Janowie p. Zdzisławowi Poklewskiemu-Koziełł, powierzone zostało pełnienie obowiązków kierownika państwowej stadniny koni w Janowie. Do Janowa został przyjęty, w charakterze zastępcy, major Feliks Jaros, były komendant zapasu koni wojskowych w Górze Kalwarii.

Import bydła jugosłowiańskiego, zamiast polskiego do Czechosłowacji. Według informacji „Prager Presse” rozpoczęli czechosłowaccy importerzy bydła w kierunku uniezależnienia rynku czechosłowackiego od importu bydła z Polski przez zakup bydła w Jugosławii. W związku z tem wyjechało już kilku poważnych kupców tej branży do Jugosławii, aby zapoznać się z stosunkami na jugosłowiańskim rynku bydłowym. O ile import bydła jugosłowiańskiego okaże się korzystnym, będą poczynione dalsze kroki w tej sprawie.

Przemysł odpadków produkcji zwierzęcej. Niezadługo ma powstać pod Warszawą duży zakład przerobu odpadków produkcji zwierzęcej, jako to: kości, odpadków garbarskich, rogów, kopyt, włosia, sierści bydłowej, szczeci, krwi suszonej, mączki z krwi itd. Wobec znacznej ilości tych odpadków, jakie pozostają w Polsce bez zużycia i wyzyskania, nowa ta gałąź produkcji ma duże widoki powodzenia i będzie służyć zapewne nie tylko do pokrycia potrzeb rynku wewnętrznego, ale również produkować na eksport. Zakład powyższy powstać ma przy znacznym udziale kapitału szwedzkiego.

Szczepienie przeciwgruźlicze. Dnia 17 b. m. w Warszawie odbyła się w Państwowej Szkole Higieny pod przewodnictwem prof. Michałowicza wielka ogólnokrajowa konferencja w sprawie ochronnych szczepień przeciwgruźliczych metodą prof. Calmette'a, zwołana w inicjatywę Polskiego Związku Przeciwgruźliczego i Państw. Zakładu Higieny. Na konferencji dr. Paradistal przedstawił zebrany dodatnie wyniki szczepienia we Francji (dotychczas wykonano tam 55 000 szczepień), dr. Wierzbowska zreferowała przebieg akcji szczepieniowej w Polsce. Po referatach rozwinęła się ożywiona dyskusja. Zebrani uchwalili zorganizować ochronne szczepienie przeciwgruźlicze w szerszym niż dotąd zakresie i w tym celu przystąpić do zorganizowania komitetów miejscowych, składających z dyrektorów zakładów naukowych, klinik i szpitali dziecięcych itd., by stworzyć należytą rękomię przeprowadzenia szczepień według naukowych wskazań chwili obecnej. Konferencja uchwaliła pozbierać wystąpić do rządu, samorządów i związków Kas Chorych o przyznanie odpowiednich funduszy na organizację szczepień oraz do Min. Rolnictwa i do centrali towarzystw rolniczych o zorganizowanie planowej akcji zwalczania gruźlicy metodą Calmette'a u bydła, które w wielu wypadkach jest źródłem zarażenia gruźliczego u ludzi.

Zakaz dowozu bydła do Czech. Praga 13. 3. (PAT) Prasa donosi, że zarządzeniem ministerstwa rolnictwa zakazany został z powodu choroby racic i pyska wśród bydła w Polsce dowóz bydła z województwa kieleckiego, z powiatu działowskiego województwa pomorskiego oraz z powiatów katowickiego i rybnickiego województwa śląskiego.

Nowa stadnina państwowa. Ministerstwo Rolnictwa przystępuje w r. b. do założenia nowego stada ogierów w Białce (pow. Krasnostaw, woj. Lubelskie). Stado to będzie przeznaczony do zaspokojenia potrzeb południowych powiatów woj. Lubelskiego i woj. Wołyńskiego.

Organizacja Fabryk Wędlinowych. Dział eksportowy produktów wędlinarskich rentuje się najlepiej z pośród wszystkich działów produkcji zwierzęcej hodowlano-przetwórczej, wskutek czego władze nasze zwróciły na niego specjalną uwagę. Państwowy Instytut Eksportowy w najbliższym czasie zajmie się organizacją tej zaniedbanej dziedziny, uporządkowaniem stosunków tam panujących, co bezspornie dodatnio podziała w kierunku zwiększenia się eksportu wędlin. Pod względem jakości są wędliny polskie znakomite i jak przeprowadzane badania wykazały, wszędzie znajdują chętnych nabywców, nie wyłączając Turcji, gdzie rytualnie jest zabronione spożywanie mięsa wieprzowego. Najważniejszymi zagadnieniami w produkcji wędlinarskiej jest ustalenie form opakowania, ustalenie własnych typów wędlin i uniemożliwienie wywozu handlarzom, nie przestrzegającym przepisów.

Nie wolno dręczyć zwierząt! Na jednym z posiedzeń Rady Ministrów przyjęto projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ochronie zwierząt.

Rozporządzenie zawiera bliższe określenie, co należy rozumieć przez znęcanie się nad zwierzętami; do takiego znęcania się zalicza się między innymi bicie zwierząt przedmiotami twardymi lub ostrymi, albo obliczaniem na sprawienie specjalnego bólu, przeciążenie zwierząt pociągowych i jucnych, przenoszenie lub przewożenie ich w sposób sprawiający im cierpienie fizyczne, nakładanie im upręży itp. w sposób mogący sprawić ból, dokonywanie na nich operacji nieodpowiednimi narzędziami lub bez zachowania odpowiedniej ostrożności dla zaoszczędzenia im bólu.

Poza tem projekt reguluje sprawę t. zw. wiwiesekcji. Doświadczenia na zwierzętach będą mogły być dokonywane tylko dla poważnych badań naukowych i tylko przez osoby, posiadające pozwolenia władz.

Projekt przewiduje za dręczenie zwierząt grzywny do 2.000 zł i areszt do 6 tygodni, a w wyjątkowych wypadkach również kary więzienne. Karom tym podlegać będą także właściciele, przedsiębiorcy i inne osoby, które pozwolą na dręczenie zwierząt, albo do takiego dręczenia nakłaniać lub zmuszać będą.

Produkcja wełny w Polsce była ostatnio przedmiotem narad w min. rolnictwa, gdzie m. in. uchwalono przeprowadzić spis owiec, zbadać dotychczasowe wyniki krzyżówek z rasami obcemi, założyć instytut badania wełny, bez którego standaryzacja i stwierdzenie wyników hodowli jest niemożliwe. Dalej uchwalono wszcząć propagandę w kierunku wzmoczenia spożycia baraniny, przedewszystkiem w wojsku.

W Warszawie powstaje Giełda Mięsa. Odnosny statut już został złożony władzom do zatwierdzenia. W celu uporządkowania handlu produktami zwierzęcymi ustalenia kontroli wewnętrznej konsumpcji, uregulowania rynku mięsnego, zmniejszenia ciężaru przygniatającego konsumentów krajowych w związku z niedomaganiem handlu wewnętrznego i eksportowego powstał w Warszawie Komitet Organizacyjny Giełdy Mięskiej, przy udziale fachowych związków i zrzeszeń. Komitet ten opracował projekt Statutu Giełdy, dokładnie obrazujący zakres działania jej, a więc zadaniem Giełdy Mięskiej w Warszawie jest: regulowanie obrotu bydłem, nierogacizną trzodą chlewną i wogóle wszystkim tem, co wchodzi w zakres handlu mięsem i przetworami ze zwierząt rzeźnych.

Notowanie urzędowe cen na wszystkie wyżej wymienione towary na podstawie dokonanych transakcji, za pośrednictwem giełdy.

Notowanie i ustalanie warunków kupna i sprzedaży powyższymi towarami.

W kwestji uregulowania rynku mięsnego nasuwają się dwie konkretne sprawy:

1) sprawa zmniejszenia ciężaru, jaki przygniata konsumentów krajowych w związku z niedomaganiem handlu wewnętrznego i eksportowego.

2) eksport nadprodukcji produktów i przetworów animalnych, który jest jeszcze w stanie pierwotnym i powodują niedomagania w handlu temi artykułami na rynku wewnętrznym.

Funkcjonowanie dobrze zorganizowanej Giełdy Mięskiej umożliwi normalizację rozpiętości cen rynku wewnętrznego oraz jednolite i planowe obsyłanie rynków zagranicznych według ich faktycznego zapotrzebowania, co do kosztów produkcji i wartości towaru. Giełda Mięska jest osoba prawna z siedzibą w Warszawie.

Podlega ona Ministrowi Przemysłu i Handlu, który sprawuje nad nią nadzór za pośrednictwem mianowanego przez siebie komisarza giełdowego lub jego zastępcy w sposób i w zakresie kompetencji określonych z art. 2 rozp. Prez. Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 28-go grudnia 1924 r. o organizacji giełd (Dz. U. R. P. 114 poz. 1019).

Z prowadzeniem giełdy towarowo-miesnej, handel trzodą chlewną i bydłem zostanie ujęty w pewne realne ramy, bo sprzedaż odbywać się będzie przynajmniej 80 proc. komisyjnie. jak to zresztą praktykowane jest zagranicą z pożytkiem dla producenta i konsumenta. Przy dobrze zorganizowanym rynku wewnętrznym w związku z działalnością Giełdy Mięśnej wybieje się na pierwszy plan standaryzacja całej produkcji rolniczej animalnej, co musi wpłynąć dodatnio na:

1. obniżenie kosztów produkcji,
2. udoskonalenie jakości towaru,
3. obniżenie cen konsumpcyjnych,
4. uregulowanie eksportu na rynkach zagranicznych.

Przechodząc do kwestji przemysłu mięsnego, należy zaznaczyć, iż na szczególną uwagę zasługuje fakt, że wartość rzeźnej produkcji z przetworów mięsnych wieprzowiny przekracza 600 milionów. Przemysł mięsny, jeżeli chodzi tylko o trzodę chlewną, wnosi skarbowi państwa 16 000 000 zł rocznego dochodu, nie zaliczając od opłat na rzecz gmin, które bezpośrednio z tej produkcji osiągają 8 000 000 zł rocznie z tytułu różnych opłat i podatków komunalnych.

Obecnie pracuje w Polsce 9000 warsztatów rzemieślniczo-wędliniarskich, które stanowią podstawę bytu dla blisko 300 tys. ludności. Dla przemysłu wędliniarskiego Giełda Mięśna będzie miała olbrzymie znaczenie, gdy ta gałąź wytwórczości zorganizuje się do tego stopnia, że wejdzie w fazę wielkiego przemysłu, któryby również w niemałym stopniu przyczynił się do standaryzacji produkcji. Giełda mięśna zaraz po jej powstaniu odda przemysłowi wędliniarskiemu duże usługi, jeżeli chodzi szczególnie o sprawę importu tłuszczów zagranicznych, a władze rządowe zorientuje o podaży tego artykułu na rynku wewnętrznym.

W skład Komitetu Organizacyjnego Giełdy Mięśnej w Warszawie wchodzi dziesięć organizacyi.

Wydóz gęsi. Państw. inst. eksport. zwraca uwagę rolników, że gęsi tuczone są poważnym, a niedocenianym artykułem eksportowym. Dotychczas z Polski wywożono tylko gęsi żywe, które kupowane były przez wielkie tuczarnie zagraniczne, gdzie po odarciu z pierza otrzymywały przez 14 dni lekką paszę, po odrośnięciu piór tuczy się je owsem, a po odrośnięciu drugich piór gęsi sprzedawane są już, jako towar zagraniczny, dając duże zyski obcym pośrednikom. Ten anormalny stan rzeczy spowodował, że Wielkopolska i Pomorze wkrótce już przystąpią do organizowania tuczarni powiatowych.

Kredyty na paszę. Państwowy Bank Rolny w porozumieniu z ministerjum rolnictwa opracowuje projekt rozszerzenia akcji kredytowej na zakup paszy treściwej, specjalnie zaś otrąb i makuchów.

Postulaty spółdzielczości jajczarskiej. Na odbytej ostatnio w min. rolnictwa konferencji przedstawiciele centralnych organizacyi spółdzielczych, prowadzących handel jajami, wysunęli następujące postulaty: przyspieszenie wydania ustawy o standaryzacji jaj i opracowanie przepisów wykonawczych, organizowanie skupu jaj, w pierwszym rzędzie przez spółdzielnie mleczarskie, drobne spółdzielnie spożywców i inne, ułatwianie w uzyskiwaniu w P. B. R. przez spółdzielcze organizacje jajczarskie niskoprocentowych kredytów obrotowych, racjonalną organizację zbytu jaj zagranicą. Podniesiono również konieczność posiadania przez związki rewizyjne wykwalifikowanego personelu instruktorskiego w dziale jajczarskim oraz sprawę podniesienia hodowli drobiu w Polsce i produkcji jaj, odpowiadającej wymogom eksportowym.

Rozdział wagonów-chłodni na r. b. W związku z twierdzeniem wadliwego rozdziału wagonów-chłodni do przewozu towarów spożywczych na eksport w r. 1927, min. komunikacji przystąpiło, w porozumieniu z państwowym instytutem eksportowym, do zbierania materiałów i postulatów sfer kupieckich,

w celu dokonania prawidłowego rozdziału chłodni na rok bieżący. Eksporterzy bekonów, mięsa, masła, drobiu bitego, jaj oraz innych artykułów szybko psujących się i przeznaczonych na eksport (nie dla obrotu wewnętrznego) winni w jaknajkrótszym czasie nadesłać do państwowego instytutu eksportowego preliminowane zapotrzebowanie w tym kierunku na rok bieżący. Zapotrzebowanie to winno zawierać dane: 1. stację załadowania, 2. graniczną lub zagraniczną stację przeznaczenia, 3. ilość przewidzianą na każdy miesiąc. Jednocześnie zwraca się uwagę na dotyczące tej sprawy przepisy w części II taryfy towarowej, rozdział 23, p. 84 (Dz. U. R. P. Nr. 112 za r. 1927).

Akcja jedwabnicza. Tak niedawno rzucona myśl stworzenia polskiego przemysłu jedwabniczego znalazła wśród społeczeństwa jak najżywszy oddźwięk. Popierają ją gorliwie minister i wiceministrowie rolnictwa, dyrektorowie departamentów, wojewodowie, ministerstwo komunikacji, dowódcy korpusów, stowarzyszenia społeczno-rolnicze etc. Stacji jedwabniczych mamy już obecnie trzy: w Milanówku, Bielsku i Wodzisławiu. Niedawno założone Stowarzyszenie Popierania Jedwabnictwa w Polsce posiada już siedem oddziałów w różnych zakątkach Polski. Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach przystępuje z wiosną bieżącego roku do hodowli morwy na większą skalę. Ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie do władz mu podległych, aby dla uprawy morwy wykorzystać wszelkie kawałki ziemi biegnących wzdłuż torów. Podobną akcją podejmuje dowódca korpusów, do czego pohop dało dowództwo D. O. K. X w Przemysłu, zakładając w wszystkich mu podległych garnizonach szkółki morwowe. Ponadto cały szereg osób prywatnych zainteresował się tą akcją, przystępując do uprawy morwy w mniejszych i większych rozmiarach. Między innymi p. Pawlikowski w Medyce posiada 7 hektarowy obszar, obsadzony morwą i już w roku obecnym przystępuje do hodowli jedwabników na dużą skalę, wzorując się w tym względzie na zagranicy. Płk. S. G. Kawecki z Przemysła, gorliwy propagator jedwabnictwa w Polsce, rozpoczyna również w roku bieżącym kilkhektarową kulturę morwy w swej osadzie wojskowej w Krzemieńcu.

Adresy hodowców

W dziale tym umieszczamy adresy tylko hodowców zwierząt zarodowych prenumeratorów „Przeglądu Hodowlanego” za opłatą zł 2.—. Redakcja.

1. Bydło.

A. Bydło nizinne czarno-białe.

Związek Hodowców Bydła nizinnego czarno-białego przy Wydziale Hodowlanym C. T. R. w Warszawie, Kopernika 30.

Wkp. Two Hodowców Bydła nizinnego czarno-białego w Poznaniu, ul. Mickiewicza 33, w gmachu Wkp. Izby Rolniczej (nr. tel. 62-43, 63-84, 63-85).

Pomorskie Two Hodowców Bydła nizinnego czarno-srokate w Toruniu, plac św. Katarzyny 1 (tel. Toruń 64).

I. Żylicz z Domeny Góra, p. Zamostne (tel. 8), st. kol. Wejherowo-Góra. Obora zarodowa bydła czarno-białego.

Dr. J. Busse z Tupadł, p. i st. Kcynia (Przec. mleczność w r. 1926/7 : 4896 kg. o 3,29%₀).

F. Czapski z Obry Wkp., p. i st. Golina (tel. Koźmin 4)

Majątność Pawłowice, p. i st. Pawłowice (tel. Leszno Wkp. 20).

M. Lorenz z Kurowa, p. Kościan Wkp., st. Obozyska Stare. (tel. Kościan 53).

St. Karłowski z Szelejewa, p. i st. Szelejowo Wkp. (tel. Gostyń 40).

B. Bydło krajowe.

Związek Hodowców Bydła Polskiego (czerwone i białogrzebiny) przy Wydziale Hodowlanym C. T. R. w Warszawie, Kopernika 30.

Ferdynand Cybulski. Przytocznica p. Doruchów (tel. 2) pow. Ostrzeszów. Obora zarodowa czerwonego bydła polskiego, wysoka mleczność.

Marjan Czecz w Kozach. Obora zarodowa czerwonego bydła polskiego zał., w roku 1881.

2. Trzoda Chlewna.

Związek Hodowców Trzody Chlewnej przy Wydziale Hodowlanym C. T. R. w Warszawie, Kopernika 30.

Wkp. Związek Hodowców Trzody Chlewnej w Poznaniu, ul. Mickiewicza 33, w gmachu Wkp. Izby Rolniczej (tel. 62-43, 63-84, 63-85).

I. Rasy Wielkiej Białej Angielskiej

Zylicz z Domeny Góra, p. Zamostne (tel. 8), st. kol. Wejherowo-Góra.

Majętność Wapno, p. Wapno, pow. Wągrówiec, Zakłady „Solvay”, Tow. z o. p. Warszawa.

II. Rasy Wielkiej Białej Ostrouchej

Majętność Strychowo, p. Gniezno, pow. Gniezno, właśc. Alfred Glockzin.

Majętność Krzeńlice p. Pobiedziska, pow. Poznań, właśc. Bern. Brandis.

Majętność Sielec, p. Podobowice, pow. Żnin, właśc. Zofja Unrużyna.

Majętność Bronisławki, p. Kruszewo, pow. Czarnków, właśc. Antoni Prell.

Majętność Gołębin St., p. Czemiń, pow. Kościan, właśc. J. Hr. Szołdrski.

Majętność Koszkowo, p. Borek, pow. Gostyń, właśc. Roger Hr. Raczyński.

Majętność Łojewo, p. Mątwy, pow. Inowrocław, właśc. W. Gierke.

Majętność Ruda Młyn, p. Rogoźno, pow. Oborniki, właśc. Jerzy Krüger.

Majętność Piotrowo, p. Szoldry, pow. Śrem, właśc. L. Szczepkowska.

Majętność Kobylniki, p. Kościan, pow. Kościan, właśc. D. Hr. Kwilecki.

Majętność Lubonia, p. Pawłowice, pow. Leszno, właśc. Antoni Morawski.

Majętność Miłostaw, p. Miłostaw, pow. Września, właśc. Wł. Kościelski.

Majętność Liszkowo, p. Łobzenica, pow. Wyrzysk, właśc. E. Witzleben.

Majętność Obra, p. Obra, pow. Wolsztyn, właśc. Helena i Jadwiga Swinarskie.

Majętność Chełmno, p. Pniewy, pow. Szamotuły, właśc. E. Lehmann-Nitsche.

Majętność Pawłowice, p. Pawłowice, pow. Leszno, właśc. Hr. Mielżyńskiej.

Majętność Strzyżewice, p. Leszno, pow. Leszno, właśc. F. Haertlé.

Majętność Parzęczew, p. Góra, pow. Jarocin, właśc. Fischer-Mollard.

Majętność Witosław, p. Witosław, pow. Wyrzysk, właśc. Koczorowski.

III. Rasy Uszlachetnionej Krajowej

Majętność Gutowo Małe, p. Września, pow. Września.

IV. Rasy Wielkiej Czarnej Angielskiej (Cornwall)

Majętność Zbietka, p. Mieścisko, pow. Wągrówiec, właśc. K. Grabowski.

Majętność Słomowo, p. Parkowo, pow. Oborniki, właśc. Jan Turno.

Majętność Lulin, p. Pamiętkowo, pow. Oborniki, właśc. Anna Turno-Morawska.

3. Owce.

Two Hodowców Owiec w Toruniu ul. Mostowa 11 (tel. 401).

Wiadomości targowe

Nabiał. Lwów. Na rynku nabiału tendencja utrzymana. Płacą za masło deserowe prima w hurcie 6,60—6,80, w detalu 7,00—7,20.

Bydgoszcz. Ceny hurtowe za 1 kg loco Bydgoszcz: Masło deserowe 7, masło do potraw 6 do 6,60, ser Tylżycki i Lembertowski pełnotłusty 4, — półtłusty 2,40—2,60, ser „Allgau” 2,40—2,60, ser „Romadour” pełnotłusty 3,60—4, — półtłusty 2,60, ser Lembertowski chudy 0,90, twaróg 0,74. Tendencja spokojna.

Lublin. Związek spółdzielni mleczarskich i jajczarskich notuje masło deserowe w hurcie 7,00, w detalu 7,80. Zapotrzebowanie duże, podaż dostateczna. Tendencja ze względu na święta mocniejsza.

Bekony i nabiał na rynku angielskim. Ubój żywca w Danii nie zmniejsza się i bito tam na eksport ostatnio około 100 000 sztuk tygodniowo. Tendencja na bekony na rynku angielskim utrzymana, jedynie rynek północny był w lutym nie mocniejszy. Ceny kształtują się następująco: bekony duńskie — 80, szwedzkie i holenderskie — 73, polskie, estońskie, łotewskie i ukraińskie — 70.

Produkcja jaj wzrasta w szybkim tempie i w lutym r. b. ceny dochodziły do najniższego poziomu w okresie rocznym. Ceny zmieniły się w ubiegłym miesiącu codziennie przy silnej tendencji spadkowej. Za jaja irlandzkie i angielskie płacono na miejscu 11, przyczem eksporterzy duńscy oferowali już jaja z dostawą na jesień.

Rynek masła wykazywał mimo wielkich transportów z Nowej Zelandji dobry popyt przy stosunkowo wielkiej podaży. Notowano: masło nowozelandzkie 170, australijskie 162, duńskie 202, syberyjskie 160, polskie 168.

Eksport nierogacizny. Według informacji Państwowego Instytutu Eksportowego sprzedano na targu w Wiedniu nierogacizny w stanie żywym 59,470 sztuk, z tego z Polski 36,928. Cena wynosiła 1,60—2,50 sh. austr. a przeciętnie 1,48 sh. austr. Na targu w Pradze spędzono i sprzedano 28 959 tys. sztuk nierogacizny, z czego z Polski 21 501 sztuk. Cena przeciętna wynosiła koron czeskich 8,65.

Sytuacja na rynkach masła. Na rynkach zagranicznych sytuacja od kilku tygodni na ogół spokojna; ceny nie ulegały zasadniczo poważniejszym zmianom. Spokój trwać będzie prawdopodobnie do świąt, poczem nastąpi przypuszczalnie niżka z racji zwiększającej się produkcji i zmniejszonego pobytu na masło. Masło polskie w Niemczech trzyma się na poziomie 187 mk. n. za centnar I gatunku. W Anglii cena masła polskiego w ostatnim tygodniu spadła do poziomu 164 do 8 sh. za solone i 166—170 sh. za niesolone. W kraju ceny bez zmian: mleczarskie w detalu 7—7,60 zł, wiejskie (domowy wyrób) 6—6,60 zł.

ZWIERZĘTA RZEŻNE.

Targowica miejska w Poznaniu.

ceny za 100 kg żywej wagi

6. III 13. III 20. III 27. III

I. Bydło rogate. A. Woly:

pełnom. wytucz. najwyż. wart. rzeźnej niezapręgane	150—156	160—166	150—164	154—160
pełnomięsiste wytuczone od lat 4—7	136—140	144—148	140—146	140—146
młode mięsiste, nie wytucz. i starsze wytuczone	120—128	130—134	128—132	128—132
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	—	—	—	—

B. Stadniki:

pełnomięsiste, wyrosłe, najw. wartości rzeźnej	138—142	150	150	144—148
pełnomięsiste młodsze	130—132	132—138	132—140	130—140
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	120—124	120—126	120—126	122—126

C. Jałówki i krowy:

pełnomięs. wytucz. krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	144—148	150—154	150—154	148—153
pełnomięsiste wytuczone jałówki najwyższej wartości rzeźnej	—	—	—	—
starsze wytucz. krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	136—140	140—146	140—146	138—146
miernie odżywione krowy i jałówki	118—120	120—126	120—126	120—126
licho odżywione krowy i jałówki	90—100	—100	100	—100

II. Cielęta.

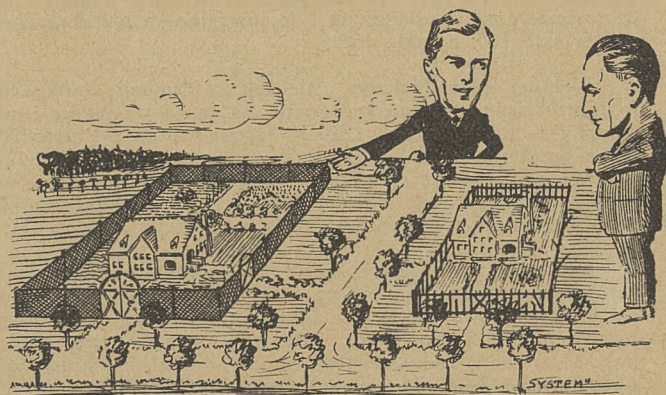
najprzedniejsze tuczne	150—160	156—160	158—160	160—168
średnio tuczne cielęta i najprzedniejsze ssaki	136—140	140—148	144—150	146—150
mniej tuczne cielęta i ssaki	126—130	134—136	130—140	—140
liche ssaki	112—120	120—124	120—124	124—130

III. Owce.

jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	—	132—136	126—132	126
starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odżywione młode owce	126	122—128	116—120	116—120
miernie odżywione skopy i owce	—	90—104	92—100	100—000

IV. Świnie.

tuczne ponad 150 kg żywej wagi	—	—	—	—
pełnom. od 120 do 150 kg żywej wagi	186—188	192—194	190—192	184—186
pełnom. od 100 do 120 kg żywej wagi	180—184	186—188	184—186	176—178
pełnom. od 80 do 100 kg żywej wagi	172—176	178—182	176—180	168—170
mięsiste świnie ponad 80 kg	166—178	168—174	160—170	158—162
maciory i późne kastraty	140—170	150—180	150—180	150—180



Jaka olbrzymia różnica!

Płot z siatki drucianej nietylko że estetyczniej wygląda, lecz pozatem jest trwalszy i tańszy od płotu drewnianego.

R. Matuszewski i Ska.

Fabryka siatek druc. tkanin metalowych.
Specjalność: kompletne urządzenia.

Poznań, św. Marcin 45a, II. ptr. Tel. 2401.

CENTRALNA DROGERJA J. CZEPCZYŃSKI

Poznań, Stary Rynek 8

Hurt. tel. 3315 3324 3353 3238 3239 Detal.



Poleca

po znanych niskich cenach i w pierwszorzędnych jakościach

Sole dla bydła

Krede na paszę

Fosforan
wapnia

Oliwy
i **tłuszcze**
do maszyn

Benzynę, Naftę, Carbolinum

INTERES KOMISOWY CZ. JANICKI I SZCZ. MUSZKIETA

ZAKUP I SPRZEDAŻ komisowa
TOWARU RZEŻNEGO
na targowicy

Rzeźni Miejskiej w Poznaniu
Obsługa fachowa, solidna
i punktualna. Gotówkę wzgl. rachunki reguluje się natychmiast.

Biuro znajduje się w Rzeźni Miejskiej
w Poznaniu i jest codz. czynne bez przerwy
od godz. 8—17. Tel. Poznań 1485 i 1772.

Prywatne mieszkanie Cz. Janickiego, Poznań, Małeckiego 22.
„ „ Szcz. Muszkiety, Poznań, Stary Rynek 91

Surowicę przeciwróżycową
i przeciw cholerze drobiu
ma stale na składzie

**WIELKOPOLSKA
IZBA ROLNICZA-POZNAŃ,
UL. MICKIEWICZA 33**

Artykuły Hodowlane

Kolczyki i szczypce do znaczenia
bydła, aparaty do analizy mleka dla
kontrolerów obór i dla mleczarń
poleca:

Tow. Handl. „Sigma“ z ogr. odp.
POZNAŃ

Tel. 63—37. ul. Mickiewicza 27. Tel. 63—37.

Knurki i maciorki

cr. 6-miesięcz. (nieco starsze mogą być prośne),
wyborowe, rasy wielkiej b. aniel., wagi około
100 kg. gotowe do użycia wysyłamy frachtem
pospiesznym do wszystkich stacji kolei za cenę
podwójną rzeźną najwyższego notowania giełdy
poznańskiej. Koszta frachtu, rodowodu, bada-
nia weteryn., procenty na Związek Hodowlany
i chlewnię ponosimy sami. Dochodzi tylko 20 zł
za klatkę. Wysyłka po nadesłaniu należności.
Sztuki trochę młodsze, lżejsze odpowiednio tań-
sze, podstawa obliczania taka sama. Jest to
potomstwo sztuk nagradzanych m. i. na Wiel-
kiej Wystawie Pomorskiej najwyższymi nagro-
dami Minist. Rol. i Pomorskiej Izby Rolniczej.
:-: Stałe szczepienia przeciw czerwonce. :-:

Chlewnia nie przechodziła żadnej zarazy

CHLEWNIA ZARODOWA

Dom. Góra pod Wejherowem

IGNACY ŻYLICZ

Opłata pocztowa uiszczona!

**Redakcja i Administracja, Poznań
ul. Mickiewicza 33. Telefon 62-43**

Konta: P. K. O. Poznań, Nr. 209 357

Redaktor naczelny: Doc. Dr. Tadeusz Konopiński

Redaktor odpowiedzialny: Edward Appenheimer

Wydawca: Polskie Towarzystwo Zootechniczne w Warszawie